ID 62559

Ja w sprawie wiosny...

„Wieczór" rozmawia z wojewodą gdańskim gen. bryg. Mieczysławem Cyganem

— Dzień dobry, panie generale, ja w sprawie wiosny!

— ???

— Chciałabym po prostu zapytać, z czym się panu kojarzy wiosna? Właśnie w niedzielę się zaczyna!

— Chyba jak każdemu człowiekowi — ze słońcem, zielenią, kwiatami, z rozbudzeniem, nowym przypływem energii, z chęcią tworzenia.

— A jako wojewodzie?

JAKO wojewodzie... Przede wszystkim z rolnictwem, z wiosną rolniczą. Jest to sprawa, która teraz nas wszystkich napełnia ogromną troską. Zadania, które podejmujemy, są wielkie: chcemy przetworzyć w rzeczywistość hasło zbliżania się do tego wymarzonego wyżywienia kraju przez nas samych. Oczywiście — to będzie tylko zbliżanie się, ale każdy krok do tego celu jest bardzo ważny. Nie dlatego, że takie są hasła. Taka jest rzeczywista potrzeba.

Brzmi to może banalnie, ale od nas wszystkich, przede wszystkim od bezpośrednio zatrudnionych w rolnictwie, naprawdę zależy, jak duży będzie ten krok. Wiem, że poza chęcią, wolą — warunki pracy rolnictwa odgrywają niemałą rolę. Jest wiele trudności obiektywnych, rozumiem to, ale i wielkie zaniedbania. A przecież najtrudniejsze warunki nie mogą być wytłumaczeniem dla zwyczajnego niedbalstwa. Ale — o tym jeszcze za chwilę.

Jaka jest obecna sytuacja? W stosunku do analogicznego okresu ubiegłego roku — jesteśmy chyba jednak krok do przodu. To pozwala nam, albo inaczej bym powiedział: to pozwala rolnictwu postawić przed sobą ambitniejsze zadania. Nie powinno być ani metra kwadratowego nie zagospodarowanej ziemi. To są plany... Mamy zapewnione do ich realizacji najniezbędniejsze materiały siewne, jest ich nawet więcej, niż się zapowiadało na początku roku. Również nieco więcej niż w roku ubiegłym zgromadziliśmy nawozów sztucznych, chociaż na pewno mniej, niż byśmy chcieli mieć, a rolnicy — potrzebowali. Są najniezbędniejsze środki ochrony roślin...

(Dokończenie na str. 3)

Przed 37 laty, 18 marca 1945 r. żołnierze I Armii WP po zaciętych i krwawych walkach, dotarli nad Bałtyk. W walkach poległo i odniosło rany lub zginęło ponad 11 tys. żołnierzy. Wieczorem 18 marca 1945 r. na plaży kołobrzeskiej odbyła się uroczystość zaślubin Polski z Bałtykiem. Szeregowiec Franciszek Niewidziałło rzucając pierścień w fale morskie powiedział: „Poślubiam Cię morze jakeś było i będziesz nasze".

17 i 18 bm. w 37 rocznicę zaślubin Polski z morzem i wyzwolenia Kołobrzegu odbyło się w tym mieście wiele okolicznościowych imprez.

Na cmentarzu wojennym w Zieleniewie koło Kołobrzegu odbył się uroczysty Apel Poległych. Pod pomnikami Zaślubin Polski z Morzem i Sanitariuszki zaciągnięto warty oraz złożono kwiaty. Odbyło się też spotkanie uczestników walk o Kołobrzeg z przedstawicielami władz miejskich i wojewódzkich.

Nz.: żołnierze I Armii WP na kołobrzeskiej plaży. CAF

WIECZÓR wybrzeża

GDAŃSK — SOPOT — GDYNIA

Nr 56 (7727) 19, 20, 21 marca 1982 r. Cena 4 zł

Ćwiczenia „Przyjaźń - 82"

Gen. armii W. Jaruzelski wśród żołnierzy

Czwartek — 18 bm. był dla żołnierzy bratnich armii uczestniczących w ćwiczeniach „Przyjaźń — 82" dniem szczególnym. Do rejonu ćwiczeń przybył I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, premier gen. armii **Wojciech Jaruzelski.**

Przebieg ćwiczeń obserwował minister obrony narodowej NRD gen. armii **Heinz Hoffmann.** Obecny był naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych państw — stron Układu Warszawskiego, marszałek Związku Radzieckiego **Wiktor Kulikow.**

PAP

Trwają obrady radzieckich związkowców

W Moskwie trwają obrady XVII zjazdu radzieckich związków zawodowych. Wczoraj delegaci zjazdu uchwalili apel do ludzi pracy i związków zawodowych wszystkich krajów, wzywający do położenia tamy wyścigowi zbrojeń i podjęcia działań przeciwko siłom agresji i militaryzmu, które grożą zepchnięciem ludzkości na krawędź światowej katastrofy termojądrowej.

Dziś, w czwartym dniu zjazdu, równolegle z posiedzeniem plenarnym rozpoczęto pracę sześć sekcji, utworzonych przez zjazd. PAP

Polityka zagraniczna * Sytuacja w rolnictwie * Projekty ustaw i uchwał

25 i 26 marca br. posiedzenie Sejmu PRL

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 20 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 25 i 26 marca 1982 r.

Początek posiedzenia 25 marca 1982 r. o godz. 11.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

● informację rządu o aktualnych problemach polityki zagranicznej PRL;

● informację rządu o aktualnej sytuacji w rolnictwie;

● sprawozdania Komisji Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, Komisji Prac Ustawodawczych oraz Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego o rządowych projektach ustaw:

1) o ochronie gruntów rolnych i leśnych,

2) o scalaniu gruntów;

● sprawozdania Komisji Prac Ustawodawczych oraz Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego o rządowych projektach ustaw:

1) o zmianie ustawy kodeks cywilny oraz o uchyleniu ustawy o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych,

2) o zmianie ustawy kodeks postępowania cywilnego;

● sprawozdania Komisji Prac Ustawodawczych o poselskich projektach ustaw:

1) o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,

2) o Trybunale Stanu;

● sprawozdanie Komisji Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz Komisji Prac Ustawodawczych o przedstawionym przez Radę Państwa projekcie ustawy o ujednoliceniu terminu upływu kadencji rad narodowych stopnia podstawowego i wojewódzkiego;

● przedstawiony przez Komisję do spraw Samorządu Pracowniczego Przedsiębiorstw, Komisję Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Komisję Prac Ustawodawczych projekt uchwały w sprawie utworzenia rady społeczno-gospodarczej przy Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

● interpelacje i zapytania poselskie.

Delegacja członków KC PZPR ze Śląska wśród portowców stoczniowców i marynarzy

DZIŚ rano przybyła na Wybrzeże gdańskie 13-osobowa grupa członków Komitetu Centralnego PZPR ze Śląska na czele z członkiem Biura Politycznego, górnikiem **Jerzym Romanikiem.** Goście na wstępie spotkali się w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Gdańsku z Sekretariatem wojewódzkiej instancji partyjnej i zostali poinformowani o aktualnej sytuacji społeczno - politycznej i gospodarczej naszego regionu.

Następnie, w towarzystwie sekretarza KW **Mieczysława Chabowskiego,** udali się do Stoczni Gdańskiej im. Lenina, gdzie spotkali się z członkiem Biura Politycznego, I sekretarzem KZ PZPR **Janem Łabęckim** i kierownictwem polityczno-gospodarczym stoczni. Delegacja górników z dużym zainteresowaniem zwiedziła stocznię i budowane statki. Była na pokładach statków — typu ro—ro „Maszerow", na żaglowcu „Dar Młodzieży" i na

(Dokończenie na str. 2)

NA ŚWIECIE

TRZYSTA RAZY

Wczoraj po raz 300 spotkały się na plenarnym posiedzeniu delegacje siedmiu państw socjalistycznych i dwunastu państw NATO, uczestniczących w rokowaniach w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej. Pierwsze posiedzenie odbyło się 3 października 1973 roku.

SPOTKANIE NA KREMLU

Przywódca radziecki **Leonid Breżniew** spotkał się wczoraj na Kremlu z sekretarzem generalnym KC Ludowo-Rewolucyjnej Partii Laosu (LRPL), premierem Laotańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej **Keysonem Phomvihanem,** przebywającym w Związku Radzieckim z przyjacielską wizytą.

Omawiając aktualne problemy międzynarodowe przywódcy obu krajów wyrazili przekonanie, że przed narodami świata nie ma obecnie ważniejszego zadania niż przeciwdziałanie niebezpieczeństwu nowej wojny, powstrzymanie dalszego zaostrzenia się napięcia międzynarodowego, prowokowanego przez siły imperializmu i reakcji.

PO 400 LATACH

Wznowienie pełnych stosunków dyplomatycznych między W. Brytanią a Watykanem po przeszło 400-letniej przerwie stało się faktem. Wczoraj londyński przedstawiciel papieża **Jana Pawła II,** Szwajcar z pochodzenia, arcybiskup **Bruno Heim** jako pronuncjusz papieski — funkcja równoznaczna z ambasadorem — wręczył listy uwierzytelniające królowej **Elżbiecie II** w pałacu Buckingham.

Stosunki z Watykanem zostały zerwane w 1534 roku przez króla Henryka VIII.

POD ZNAKIEM SPRZECZNOŚCI

W swym tournée politycznym po Europie zachodniej wysłannik prezydenta USA, podsekretarz stanu **James Buckley** odwiedził wczoraj Rzym, gdzie prowadził rozmowy z włoskim ministrem spraw zagranicznych **Emilio Colombo** i niektórymi innymi członkami rządu. Jak wynika z relacji radia i telewizji rzymskiej, wizyta Buckleya, której celem było kontynuowanie nacisku na rząd włoski dla uzyskania poparcia dla Reaganowskiej polityki sankcji ekonomicznych wobec ZSRR i Polski przebiegła pod znakiem sprzeczności interesów gospodarczych USA i Włoch.

EMBARGO NA ROPĘ

Senat USA zaaprobował niedawną decyzję prezydenta Reagana w sprawie zakazu importu libijskiej ropy naftowej. PAP

WUS o gospodarce w woj. gdańskim w styczniu i lutym br.

Tu gorzej, tam lepiej – ale w sumie sytuacja zmierza powoli ku równowadze

KILKA dni temu Główny Urząd Statystyczny ogłosił dane o sytuacji gospodarczej kraju w lutym br. oraz porównanie z wynikami gospodarowania w lutym zeszłego roku i w styczniu br. Zestawienia porównawcze z sytuacją sprzed roku niewiele mówią, bowiem niezaprzeczalnym faktem jest, iż kryzys gospodarczy stale się pogłębiał, że w ostatnich kilkunastu miesiącach gospodarka nasza nieprzerwanie się cofała, spadała jej wydajność, wytwarzaliśmy coraz mniej. Ale przecież, gdy przegląda się liczby komunikatu, kiedy uważnie patrzy się wokół, można zauważyć, że aktualny rozwój sytuacji ekonomicznej zmierza ku stabilności, nie ma nic wspólnego z powieleniem niedawnego zastoju i „drogi donikąd".

Dane krajowe mówią m. in. o nieco niższym, chociaż nadal znacznym spadku produkcji globalnej, lekkiej poprawie zaopatrzenia rynku, wyraźnym wzroście wydobycia węgla i innych surowców, co może napawać umiarkowanym optymizmem.

A jak jest u nas, w woj. gdańskim? Zapytaliśmy o to dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego, **Janusza Łyskawę.**

Zanim przejdziemy do relacji liczbowych i porównawczych, otrzymanych w wyniku tej rozmowy, podkreślimy z całą mocą, że wiarygodność danych

(Dokończenie na str. 2)

* Wypowiedzi * Opinie * Komentarze

Nadal szeroki oddźwięk radzieckich propozycji pokojowych

PROPOZYCJE rozbrojeniowe przedstawiane przez Leonida Breżniewa w przemówieniu wygłoszonym na zjeździe radzieckich związków zawodowych wywołują nadal szeroki oddźwięk na całym świecie. Liczne wypowiedzi opinie i komentarze, publikowane przez zagraniczne środki masowego przekazu, są dowodem, że nową inicjatywę radziecką poparta znaczna część międzynarodowej opinii publicznej. Natomiast reakcje części orzywódców krajów członkowskich NATO są na ogół niechętne bądź pełne rezerwy.

W Kongresie USA grupa senatorów wystąpiła z inicjatywą zorganizowania serii konferencji i przesłuchań kongresowych na temat możliwości podjęcia amerykańsko - radzieckiego dialogu w sprawie zahamowania zbrojeń nuklearnych, a w szczególności zamrożenia zbrojeń rakietowych

Typowe dla większości znanych komentatorów stanowisko wobec radzieckich propozycji zajął na łamach „Washington Post" waszyngtoński publicysta Joseph Kraft. W artykule zatytułowanym „Breżniew ofiarowuje nam cenną okazję" pisze on m in.: „Nieoczekiwany zwrot wydarzeń otwiera przed administracją Reagana cenną okazję osiągnięcia dogodnego porozumienia z ZSRR w sprawie kontroli zbrojeń".

Tymczasem administracja Reagana nie jest przygotowana do rozmów. Już dziś można stwierdzić, że Biały Dom odrzuca wszelkie inicjatywy radzieckie. Stanowisko to ponownie wyraził prezydent Reagan w kolejnym przemówieniu i potwierdził następnie w krótkim oświadczeniu dla prasy.

Premier Danil Anker Joergensen oświadczył w Kopenhadze, że uważa za

(Dokończenie na str. 2)

Pogoda na jutro

Jak informuje dyżurny synoptyk gdyńskiego Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, jutro zachmurzenie będzie duże, okresami opady deszczu ze śniegiem lub śnieg. Temperatura od minus 1 st. C rano do plus 2 st. C w ciągu dnia. Wiatry umiarkowane południowo-wschodnie do wschodnich.

Stocznia Remontowa „Nauta" w Gdyni. Fot. M. Zarzecki

Miesiąc procesu hiszpańskich zamachowców

Już miesiąc trwa w Madrycie proces grupy wyższych oficerów odpowiadających za próbę obalenia ustroju demokratycznego w Hiszpanii, co akt oskarżenia określa jako „zbrojną rebelię". Wśród 33 oskarżonych znajduje się 3 generałów oraz podpułkownik gwardii cywilnej Antonio Tejero, który na czele około 300 żołnierzy wtargnął do obradującego parlamentu 23 lutego 1981 r. i terroryzował wszystkich posłów i cały rząd przez 17 godzin. Ułatwić to miało powołanie prawicowego rządu wojskowego.

Obecnie składają wyjaśnienia poszczególni oskarżeni. Zarysował się wśród nich podział: główny oskarżony, generał **Alfonso Armada** zaprzecza twierdzeniom pozostałych, którzy dowodzą, że on właśnie był mózgiem spiskowych przygotowań. Żadna ze stron procesu — ani prokuratura ani obrona czy oskarżeni — nie mówią niemal o motywach spisku. Nie docieka ich również trybunał złożony z 17 generałów.

(Dokończenie na str. 2)

Podróże F. Mitterranda

Dziś w Paryżu oficjalnie zakomunikowano, że w dniach 14-18 kwietnia prezydent **Mitterrand,** jako pierwszy szef państwa francuskiego, złoży wizytę oficjalną w Japonii. Jego poprzednik — **Valery Giscard d'Estaing** uczestniczył w Tokio w czerwcu 1979 jedynie w „szczycie państw uprzemysłowionych".

W kołach dyplomatycznych Paryża rozeszła się wiadomość, że w lipcu prezydent Mitterrand złoży wizytę na Węgrzech. Będzie to pierwsza w ogóle podróż na Węgry głowy państwa francuskiego, a w przypadku samego Mitterranda, pierwsza podróż do państwa socjalistycznego od czasu zmiany w zeszłym roku ekipy rządzącej we Francji. PAP

W KRAJU

250 TYS. NA EKSPORT

Załoga Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej wysłała na eksport 250-tysięczny samochód „Fiat 126p". W br. FSM zamierza wyprodukować 160 tys. „maluchów" i 14 tys „Syren" z czego 79 tys. „Fiatów 126p" na eksport.

ŁADOWARKI ZE STALOWEJ WOLI

W kombinacie przemysłowym Huta „Stalowa Wola" planuje się wyprodukować w bieżącym roku 1100 ładowarek kołowych typu „Ł-34", tj. o 300 więcej niż w minionym roku. Z oddziału montażu ładowarek wyjechała 6.5-tys. tego typu maszyna wyprodukowana w „Stalowej Woli".

Ładowarki „Ł-34" są maszynami całkowicie skonstruowanymi w Hucie „Stalowa Wola" Posiadają znak jakości „1" Eksportowane są głównie do Związku Radzieckiego, Bułgarii oraz Rumunii. PAP

ODCHODZĄ, SĄ ODWOŁYWANI

Biuro Prasowe Rządu informuje, że w okresie od 1 do 28 lutego br. ze stanowisk kierowniczych w organach administracji państwowej wszystkich szczebli odeszło ogółem 99 osób, w tym 1 prezydent miasta wojewódzkiego, 12 wicewojewodów i wiceprezydentów miast wojewódzkich, 19 dyrektorów i zastępców wydziałów urzędów wojewódzkich, 8 prezydentów i wiceprezydentów miast stopnia podstawowego oraz 59 naczelników i zastępców naczelników miast i gmin

Znaczna część tej kadry kierowniczej odeszła z pracy z przyczyn naturalnych: na własną prośbę, na skutek przejścia na inne stanowiska, a także na emerytury. 19 osób zostało odwołanych ze stanowisk za niewłaściwe wykonywanie obowiązków służbowych, natomiast 5 osób — za udowodnione nadużycia (w tych przypadkach wszczęte zostało postępowanie karne).

Ze śniegu

Podczas pierwszego światowego konkursu rzeźby śniegowej w Homeenlinna w Finlandii pierwsze miejsce przyznano zespołowi fińskiemu za „Świątynię odgarniacza śniegu" (na zdjęciu).

CAF — Lehtikuva

Energiczne działania milicji oraz pomoc społeczeństwa doprowadziły do ujęcia zabójców

Na miejscu ks. Maciąga mógł znaleźć się każdy...

WIADOMOŚĆ o zbrodni w Sędziszowie odbiła się w kraju szerokim echem. Pisaliśmy już o ujęciu morderców. Za rzeszowskimi „Nowinami" podajemy bliższe szczegóły tragicznego wydarzenia. Wskazują one na rabunkowy charakter przestępstwa i odsłaniają niskie pobudki działania sprawców.

Są nimi: 24-letni Ryszard P. oraz 23-letn Andrzej W. Poznali się na krótko przed morderstwem, bo dopiero w lutym br., podczas zakupów w jednej z rzeszowskich kwiaciarni. Od słowa do słowa okazało się, że obaj mają podobną przeszłość kryminalną, że siedzieli niegdyś w jednym zakła-

(Dokończenie na str. 2)

Delegacja ze Śląska

(Dokończenie ze str. 1)

gotowym już trawlerze - przetwórni „Strielcow", który 18 bm. podniósł banderę radziecką.

Po południu członkowie Komitetu Centralnego ze Śląska uczestniczą w zebraniu POP na Wydziale Montażu Kadłubów Okrętowych K—3. W zebraniu tym wezmą udział członkowie plenum organizacji stoczniowej.

W drugim dniu wizyty goście ze Śląska mają złożyć wieńce pod pomnikiem na Westerplatte, zwiedzić Port Północny, a następnie udać się do Gdyni, do Stoczni im. Komuny Paryskiej. W programie mają jeszcze zwiedzenie Muzeum Oceanografii i Rybołówstwa, cumujący nie opodal „Dar Pomorza", a następnie jednostkę Marynarki Wojennej, zwiedzą port gdyński i wysiądą w porcie wojennym na Oksywiu. Tam w Klubie Garnizonowym nastąpi spotkanie z członkiem Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, dowódcą Marynarki Wojennej, admirałem **Ludwikiem Janczyszynem.**

(wś)

Jaka ma być organizacja dziennikarska?

Od kilku dni prasa zamieszcza informacje, będące odbiciem dyskusji, jaka toczy się w środowisku dziennikarskim nad przyszłym kształtem organizacji tego środowiska. Dziennikarze postulują powołanie nowej organizacji, odnosząc się krytycznie do działalności SDP w okresie po sierpniu 1980 r.

Do przewodniczącego WRON, premiera gen. armii **Wojciecha Jaruzelskiego** z prośbą o rozpatrzenie możliwości powołania nowej, zawodowotwórczej organizacji dziennikarskiej zwrócili się ostatnio dziennikarze Naczelnej Redakcji Sportu i Turystyki TVP, grupa publicystów tygodnika „Perspektywy", a także dziennikarze łódzkiego „Głosu Robotniczego".

Listy te omawia prasa poranna.

Sekretarz KC PZPR Mirosław Milewski wśród aktywu woj. elbląskiego

Wczoraj w Elblągu odbyło się spotkanie aktywu partyjnego, w którym uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Mirosław Milewski.** Obecni byli również: wojewoda elbląski płk **dr Ryszard Urliński** i pełnomocnik KOK płk **Józef Caputa.**

Spotkanie, którego głównym nurtem była dyskusja nad projektem deklaracji ideowo-programowej, odrodzeniem partii i możliwościami wyjścia z kryzysu, rozpoczął I sekretarz KW PZPR w Elblągu **Jerzy Prusiecki,** przedstawiając aktualne problemy działalności partyjnej oraz sytuację społeczno-gospodarczą województwa.

Występujący w dyskusji członkowie wojewódzkiego aktywu wiele z pytań, dotyczących aktualnej sytuacji politycznej i gospodarczej, kierowali do sekretarza KC PZPR Mirosława Milewskiego. Odpowiadając na nie M. Milewski przedstawił motywy wprowadzenia stanu wojennego, a także skomplikowaną sytuację dnia dzisiejszego.

Omawiając tematy gospodarcze, ze szczególnym uwzględnieniem reformy gospodarczej M. Milewski podkreślił złożoność warunków, w jakich założenia reformy wprowadzane są w życie. Do ich pogorszenia przyczyniły się m. in. restrykcje gospodarcze, ogłoszone przez USA i niektóre kraje Europy zachodniej. Natomiast kraje socjalistyczne, szczególnie — ZSRR — udzielają szerokiej pomocy w realizacji założeń reformy. Następnie M. Milewski mówił o samorządach pracowniczych i przyszłości związków zawodowych.

Nawiązując do dyskusji nad deklaracją programowo-ideową „O co walczymy, dokąd zmierzamy?" — sekretarz KC PZPR Mirosław Milewski podkreślił, że powinna być to debata twórcza, albowiem projekt ten na pewno nie jest jeszcze doskonały; **ostateczny dokument powinien być programem akceptowanym przez wszystkich członków partii, wszyscy więc mają prawo wypowiedzieć się na jego temat.**

Powracając do aktualnych problemów działalności partyjnej sekretarz KC PZPR podkreślił, że koniecznością jest powrót do leninowskich zasad działania, a także dążność do pogłębienia więzi z klasą robotniczą i narodem.

Oc.

Rola i zadania ZBoWiD

Wczoraj odbyło się w Sali Kolumnowej Sejmu posiedzenie Prezydium Rady Naczelnej i Zarządu Głównego ZBoWiD — najliczniejszej w kraju organizacji kombatanckiej, skupiającej w swych szeregach blisko 750 tys. członków.

Referat na temat sytuacji w kraju i wynikających z niej zadań dla ZBoWiD wygłosił prezes Rady Naczelnej związku gen. dyw. **Mieczysław Moczar.** W obecnej sytuacji powiedział m. in. kombatanci całą swą siłą moralną powinni wesprzeć wysiłki obecnego naszego kierownictwa zmierzające do wzmocnienia aparatu państwowego i praworządności, przywrócenia ładu i porządku oraz umocnienia dyscypliny społecznej.

Tu gorzej, tam lepiej

(Dokończenie ze str. 1)

statystycznych jest obecnie trudna do podważenia. Statystyka GUS-u opierała się dawniej na danych z ministerstw, obecnie natomiast — ściślej zaś od br. — wyłącznie na własnych informacjach, uzyskiwanych bezpośrednio z przedsiębiorstw. Droga danych statystycznych wiedzie więc teraz od przedsiębiorstw przez WUS-y do GUS-u, za pośrednictwem komputerowego systemu TELZIS. Polega on na tym, że dane zebrane przez WUS w przedsiębiorstwach są grupowane i nanoszone na specjalne tablice dostosowane do obliczeń maszynowych i przekazywane teleksem bezpośrednio do pamięci komputerowej znajdującej się w GUS.

Wróćmy jednak do realiów. W przemyśle uspołecznionym zanotowaliśmy porównawczo do stycznia i lutego ub. r., **spadek w sprzedaży wyrobów i usług oraz przeciętnego zatrudnienia, natomiast wzrost o ponad 8 proc. osobowego funduszu płac.** Spadła też przeciętna wydajność pracy mierzona wartością sprzedaży wyrobów produkcji przypadającej na jednego zatrudnionego o prawie 15 proc. natomiast prawie o tyleż samo wzrosła przeciętna płaca netto. Opłakanie wygląda statystyka tycząca budownictwa mieszkaniowego: przeciętnie o 75 proc. spadła liczba oddanych mieszkań, izb i powierzchni użytkowej. W rolnictwie skup żywca był niższy o prawie 20 proc., jaj o 6 proc. ale skup mleka wzrósł o blisko 4,5 proc.

Interesujące są liczby dotyczące transportu morskiego. Otóż przewozy ładunków statkami Polskich Linii Oceanicznych liczone w tysiącach ton wzrosły o ponad 13 proc., natomiast przewozy w tono-milach o 18 proc. Gorzej sytuacja miała się w portach morskich, tam przeładunki spadły o ponad 17 proc.

Jak wyglądała sytuacja pieniężno-rynkowa w naszym województwie? Mieszkańcy zapłacili za zakupione towary spożywcze i przemysłowe w styczniu i lutym łącznie o blisko 30 proc. wiecej co jest logiczne w związku z podwyżką cen na artykuły spożywcze wprowadzoną od 1 lutego. Na usługi wydaliśmy o ponad 13 proc. więcej. Do naszych kieszeni wpłynęło w tym samym czasie (porównawczo do analogicznego okresu ub. r.) pieniędzy wiecej o ponad 36 proc., natomiast rolnicy otrzymali ich za sprzedane produkty rolne aż o blisko 64 proc. wiecej.

Stan oszczędności w PKO na koniec lutego wynosił prawie 2,5 miliarda zł osiągając dynamikę blisko 130 proc. w porównaniu ze stanem z ub. r.

I jeszcze zestawienie odzwierciedlające pokrycie zapotrzebowania na artykuły reglamentowane. Wynika z niego, że w lutym br. brakowało w mniejszym lub większym stopniu m. in. mięsa i jego przetworów, drobiu, cukierków i wyrobów czekoladowych, proszków do prania. Fatalnie wprost wyglądało zaopatrzenie w mydło toaletowe, którego było o 50 proc. mniej niż wynosiły potrzeby mieszkańców. Natomiast wiecej było m. in. masła, czekolady, kaszy manny, proszku „Cypisek" i mydła toaletowego dziecięcego, waty opatrunkowej, papierosów.

Tak wyglądała w wielkim skrócie sytuacja gospodarcza naszego województwa w minionych miesiącach. Liczby porównania nie są zadowalające, a w szeregu przypadkach budzą nawet poważny niepokój. Jednakże pocieszające może być istnienie trendu ku uspokojeniu rynku — ku temu, aby mimo wszystko produkować, by nie zabrakło przynajmniej nadziei na większą poprawę.

C. S.

Członek WRON, admirał L. Janczyszyn spotkał się z odchodzącymi do rezerwy

Członek Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego dowódca Marynarki Wojennej admirał **Ludwik Janczyszyn** spotkał się wczoraj w Klubie Garnizonowym na Oksywiu z liczną grupą przodujących podoficerów i marynarzy służby zasadniczej, którzy po spełnieniu konstytucyjnej powinności w szeregach Marynarki Wojennej odchodzą do rezerwy. W spotkaniu wzięli też udział — zastępca dowódcy Marynarki Wojennej ds. politycznych kontradmirał **Ludwik Dutkowski** i przedstawiciel komitetu partyjnego Marynarki Wojennej kmdr ppor. **Leszek Obtoj.**

Wśród reprezentantów poszczególnych zespołów okrętów jednostek nadbrzeżnych i lotnictwa Marynarki Wojennej w spotkaniu uczestniczyli m. in. st. mat **Krzysztof Stachula** z zespołu trałowców, st. mat **Maciej Taranczewski** z Centrum Szkolenia Specjalistów Marynarki Wojennej, st. mat **Michał Śpiewak** z zespołu okrętów podwodnych, st. mat **Paweł Golik** z niszczyciela rakietowego „Warszawa", st. mat **Henryk Ściborski** z zespołu pomocniczych jednostek pływających gdyńskiej Komendy Portu Wojennego, mat **Andrzej Moskała** z przodującego pod oddziału lotnictwa morskiego i st mat **Ireneusz Starczynowski** — laureat festiwalu piosenki żołnierskiej w Kołobrzegu.

Uczestnicy spotkania dzieląc się doświadczeniami i spostrzeżeniami z satysfakcją podkreślali, że okres służby wojskowej nie był czasem stracony, że była to prawdziwa szkoła życia. Admirał L. Janczyszyn podziękował za rzetelną służbę i wzorowe wykonywanie zadań, zwłaszcza w okresie stanu wojennego.

Za wszechstronną opiekę i trud wychowawczy, w imieniu uczestników spotkania dowództwu Mar. Woj. podziękował st. mat Krzysztof Stachula.

VI Plenum ZW ZSMP w Gdańsku

Jak informowaliśmy wczoraj, w Izbie Wełny w Gdyni toczyły się obrady plenarne ZW ZSMP w Gdańsku. Podsumowana została na nich działalność organizacji wojewódzkiej po trzeciej konferencji sprawozdawczo - wyborczej, określono też zadania organizacji na najbliższy okres.

W ożywionej dyskusji, która toczyła się kilka godzin młodzież mówiła o trudnościach, na jakie napotykała działalność ZSMP w minionym okresie oraz zadaniach i szczególnej aktywności członków organizacji obecnie. **Zwrócono uwagę na potrzebę większego uczestnictwa młodych w OKON, poruszano wielokrotnie temat funkcjonowania ZSMP w szkołach.**

Na zakończenie dyskusji głos zabrał, zaproszony na plenum, sekretarz KW PZPR w Gdańsku **Mieczysław Chabowski,** który podkreślił zadania stojące przed związkiem — odrodzenia ideowego oraz czynnego włączenia się w proces reformy gospodarczej. Nawiązał również do kampanii prowadzonej pod hasłem: **„Jaka Polska — taki związek",** której celem jest określenie miejsca i roli młodego pokolenia w życiu społeczno-gospodarczym kraju oraz pierwszoplanowych zadań, wybranych z szerokiego programu, nakreślonego przez III Nadzwyczajny Zjazd ZSMP. Wnioski z tych dyskusji powinny trafić pod obrady mającego się niedługo odbyć plenum KC PZPR, poświęconemu sprawom młodzieży.

Na plenum przyjęto uchwałę określającą główne kierunki działania organizacji ZSMP województwa gdańskiego, wybrano też pierwszego zastępcę przewodniczącego ZW ZSMP, którym został **Henryk Drążek** oraz sekretarza ZSMP — **Jarosława Mazurkiewicza.**

(ztm)

Projekt ustawy o postępowaniu z nieletnimi

Wczoraj odbyło się, pod przewodnictwem wicepremiera **Mieczysława F. Rakowskiego,** posiedzenie Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów. Uczestniczył w nim również wicepremier prof. **Edward Kowalczyk.** Komitet zapoznał się z aktualną sytuacją społeczno-polityczną w kraju. Przedyskutowano projekt ustawy o postępowaniu z nieletnimi.

Liczba nieletnich, przeciwko którym prowadzono postępowanie karne, wykazuje na przestrzeni ostatnich lat stałą tendencję spadkową; równocześnie jednak występują okoliczności, świadczące o znacznym nasileniu demoralizacji nieletnich stojących przed sądami. Działania przewidziane w projekcie ustawy obejmują swoim zasięgiem nieletnich zagrożonych demoralizacją, wychodzą z założenia, że rodzice są pierwszymi i głównymi wychowawcami młodego pokolenia i ponoszą z tego tytułu odpowiedzialność. Dlatego też proponuje się wprowadzić sankcje wobec tych rodziców, którzy lekceważą sobie obowiązki rodzicielskie.

Projektowana ustawa przyznaje prawo podejmowania ważących decyzji w istotnych sprawach dziecka wyłącznie sądom rodzinnym.

Miesiąc procesu

(Dokończenie ze str. 1)

Natomiast drugi już sprawozdawca prasowy, tym razem korespondent największego dziennika madryckiego „El Pais" otrzymał zakaz uczestnictwa w rozprawie. Zakaz wydał tym razem nie trybunał lecz dowódca pierwszego okręgu wojskowego (Madryt). Jako powód podano „obelżywe wypowiadanie się o jednym z obrońców w prywatnej rozmowie". Korespondent zaprzeczył takim twierdzeniom. Jego korespondencje z procesu należały do najwnikliwszych.

Po długim okresie milczenia rząd Hiszpanii wydał oświadczenie potępiające próby mieszania w spisek i posługiwania się osobą króla **Juana Carlosa** w wystąpieniach oskarżonych i ich obrońców.

Proces potrwa jeszcze około miesiąca.

Chcą zamrozić 3 tys. ton szprotów

Wczoraj w „Dalmorze", pod przewodnictwem dyrektora **Edwarda Budzińskiego,** odbyło się trzecie posiedzenie Rady Koordynacyjnej Rybołówstwa Przedsiębiorstw Rybackich Wybrzeża gdańskiego, na której omawiano realizację zagospodarowania szprotów, śledzi i dorsza podczas trwającego zimowego sezonu połowowego. Jak się okazało, członkowie rady znacznie poprawili wzajemną współpracę i można stwierdzić, że opanowali sytuację ku zadowoleniu rybaków i konsumentów. Faktem jest jednak, że w ostatnich dwóch tygodniach nie zdarzało się, by rybacy indywidualni przywozili np. do Gdyni jednego dnia po kilkaset ton ryby. „Szczyt" zrobił się b. łagodny.

Usprawniono wzajemną informację. Centrala Rybna, w porę informowana przez rybaków z łowisk o wielkości przewidywanych danego dnia połowów szprotów i śledzi, organizuje i zapewnia odbiór tych ryb przez uprzedzone Zakłady Rybne lub chłodnię „Dalmoru". W minionych dwóch tygodniach całe odłowy były zawsze zagospodarowane. Ostatnio do sieci wpadają przede wszystkim duże ilości śledzi. Tylko wczoraj rano ponad 20 ton tej ryby Centrala Rybna skierowała do sklepów woj. gdańskiego. Jest ona przygotowana do sprzedaży ryb świeżych nawet w wolne soboty i niedziele, jeżeli zajdzie taka potrzeba.

Wcześniej odbiorcy ryby na ladzie mówili o „klęsce urodzaju szprotów", obecnie, kiedy się organizacyjnie przygotowali do odbioru niemal każdej ich ilości, narzekają, że połowy są niskie. Rzeczywiście w ostatnich tygodniach szprotów ubyło sieci rybaków. Wciąż nie sprzyja sztormowa pogoda. Tymczasem Centrala Rybna i „Dalmor" pragną zamrozić i przechować do 3 tys. ton tego surowca do przerobu na konserwy w Zakładach Rybnych, w miesiącach wiosenno-letnich. Zakłady Rybne w Gdańsku znalazły wolne, chłodnicze powierzchnie składowe dla szprotów w Zakładach Warzywno-Owocowych w Kartuzach. Cóż, na razie szprotów nie ma, ale może rybakom poszczęści się. Sezon połowów trwać będzie jeszcze do połowy kwietnia.

(wś)

Głowica torpedy bojowej w sieci rybackiej

Właśnie minęła 37 rocznica wyzwolenia Wybrzeża środkowego, a tu dała o sobie znać odległa wojna. Otóż wczoraj wieczorem załoga kutra „Ust-90" wyciągnęła z sieci wraz z rybą na pokład jednostki głowicę bojowej torpedy. Wszystko wskazuje, że jest to pozostałość po II wojnie światowej.

Trzyosobowa załoga „Ust-90" natychmiast powiadomiła Polskie Ratownictwo Okrętowe, a to — Marynarkę Wojenną. W nocy, do stojącego na kotwicy w odległości 2 mil od portu w Ustce kutra dotarł „Rosomak". Załoga rybacka przeszła na pokład statku ratowniczego, który asystuje zakotwiczonej jednostce z niebezpiecznym znaleziskiem. Obie załogi „Ust-90" i „Rosomaka" oczekiwały na przybycie dziś przed południem okrętu Marynarki Wojennej ze specjalistami.

Dziś w nocy wyszedł z Władysławowa do akcji ratunkowej „Pasat". Pomocy wzywał znajdujący się na odległym o kilkadziesiąt mil od brzegu łowisku kuter „Wła-49". Minioną noc miała „zarwaną" jeszcze jedna załoga statku PRO. Otóż wczoraj po południu dokonujący kontrolnego lotu helikopter „MI-8" zobaczył wystrzeloną czerwoną rakietę i znaki załogi „Wła-68" wskazujące, że kuter ma awarię silnika. Poinformowane PRO wysłało z Gdyni statek „Huragan", który już o godz. 17 zaczął poszukiwania uszkodzonej jednostki na wskazanym łowisku. Poszukiwania prowadził do 21.00 — bezskutecznie. Okazało się, że załoga „Wła-68" naprawiła silnik sama i nie informując nikogo zeszła z łowiska.

Dziś w dalszym ciągu obowiązuje ostrzeżenie o silnym wietrze. Wieją wiatry południowe do południowo-wschodnich z siłą do 7 stopni w skali B.

(wś)

Szeroki oddźwięk

(Dokończenie ze str. 1)

atrakcyjne jednostronne moratorium na rozmieszczenie rakiet średniego zasięgu w Europie, zaproponowane przez Leonida Breżniewa. Joergensen wyraził nadzieję, że najnowsze propozycje radzieckie staną się przedmiotem rokowań genewskich.

Kanclerz Austrii Bruno Kreisky pozytywnie ocenił radziecką decyzję o jednostronnym moratorium. Stwierdził, że należy ją powitać z zadowoleniem oraz że ułatwi ona rokowania.

Premier Grecji, Andreas Papandreu wysoko ocenił nowe propozycje rozbrojeniowe Związku Radzieckiego.

W oświadczeniu premiera Grecji, opublikowanym przez sekretariat generalny ds. prasy i informacji, podkreśla się, że nowe radzieckie inicjatywy są „konstruktywnym krokiem, po którym powinna nastąpić konstruktywna odpowiedź Zachodu".

W oświadczeniu premiera Papandreu stwierdza się, że rząd Grecji uważa za szczególnie ważne prowadzenie rozmów mających na celu powstrzymanie wyścigu zbrojeń nuklearnych.

SPRAWY i SPRAWKI

KRÓTKOTRWAŁE SZCZĘŚCIE ZŁODZIEJA

Tylko — a może aż — dwa miesiące cieszył się swym łupem 19-letni mieszkaniec Świebodzic. Od paru już jednak dni siedzi w areszcie i czeka na rozprawę sądową.

Zarzuca się mu, że 21 stycznia br. działając wspólnie z innymi osobami, wdarł się do prywatnego mieszkania w Gliwicach. Następnie — po zakneblowaniu ust i związaniu rąk właściciela — zabrał złotą biżuterię oraz obce waluty wartości około 5 mln zł.

PREMIA ZA SORTOWANIE PRZESYŁEK

52-letnia Antonina S. zatrudniona przy sortowaniu przesyłek na jeleniogórskiej poczcie, uchodziła za pracownicę skromną biedną. Często korzystała z zapomóg i pożyczek. Kilkakrotnie też otrzymywała nagrody za sprawne sortowanie przesyłek pocztowych.

Jak się okazało, sortowała je dość dokładnie — zagraniczne przesyłki zabierała do domu spodziewając się w nich znaleźć dewizy. W ciągu pół roku uprawiania tego procederu „uzbierała" 5 tys. dolarów, starannie ukrywając je za tapczanem i w szafie.

Towary jakie znaleziono w jej mieszkaniu mogłyby zapełnić półki spore go sklepu. Baterie butelek z wódką, koniakami i spirytusem, duże ilości herbaty, kawy, kakao, czekolady, cukru, mydła, szamponów i dezodorantów, zapas świec, który starczyłby na kilka lat — wszystko to kupowane było głównie w „Pewexie".

W mieszkaniu tym natrafiono również na walutę z 17 państw!

Sprawę prowadzi Wojskowa Prokuratura Garnizonowa we Wrocławiu.

Dziecko na jezdni

W Przywidzu 12-letnia Małgorzata G. raptownie wbiegła na jezdnię pod nadjeżdżający samochód — „Żuk" GDG-174 B, który prowadził Andrzej M. W wyniku potrącenia dziewczynka doznała ogólnych obrażeń ciała i została przewieziona do Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku.

(tf)

Zbrodnia w Sędziszowie

(Dokończenie ze str. 1)

dzie karnym i mieszkają w miejscowościach położonych niedaleko siebie. Umówili się więc na drugi dzień na spotkanie w kawiarni „Kubanka". Tam Andrzej W. zwierzył się swemu kumplowi, że gwałtownie potrzebuje pieniędzy. Po wspólnym zastanowieniu się doszli do wniosku, że najlepszym rozwiązaniem będzie skok na mieszkanie księdza, który uchodzi za bardzo bogatego i którego Ryszard P. zna od wielu lat. Był nim właśnie ksiądz Stanisław Maciąg.

Obaj przestępcy jeszcze tego samego dnia wsiedli do pociągu i pojechali do Sędziszowa. Tu przez okno w salce katechetycznej dostali się do wnętrza i wykorzystując chwilową nieobecność księdza w pokoju, ukradli wino, papierosy i 20 tysięcy złotych. Następnie, po przenocowaniu u rodziny Andrzeja W., wrócili do Rzeszowa dzieląc się zrabowanymi pieniędzmi i oblewając udany skok. Potem na pewien czas rozstali się.

Nadszedł dzień 9 marca br. Tego właśnie dnia Ryszard P. wczesnym rankiem odwiedził kolesia w jego domu. Wypili pół litra wódki i po południu wybrali się do Rzeszowa. Plątali się po mieście, kombinując, gdzie by zdobyć pieniądze na alkohol. Wówczas podjęli plan ponownego obrabowania księdza Maciąga, który postanowili zrealizować od razu. Ponownie pojechali do Sędziszowa i późnym wieczorem zaczaili się w sali katechetycznej, licząc, że ksiądz wyjdzie z mieszkania. Kiedy to nie nastąpiło, postanowili poczekać, aż zaśnie.

Około północy wyjęli szybę z drzwi prowadzących do przedpokoju, odgięli kratę i w ten sposób sforsowali pierwszą przeszkodę. Weszli do pokoju, ale bojąc się, że ksiądz może się obudzić, rzucili się na niego, aby go ogłuszyć. Dla pewności związali go i zakneblowali. Kiedy ich ofiara straciła przytomność, splądrowali mieszkanie w poszukiwaniu gotówki. Znaleźli jedynie kilka tysięcy złotych, trzy butelki spirytusu i... gumę do żucia która również zabrali.

Po napadzie wrócili do Świlczy, adzie doprowadzili się do porządku, ścierając m. in. krew z ubrań. Na drugi dzień w Rzeszowie, u jednej z prostytutek, oblali „sukces" zdobytym alkoholem. W kilkadziesiąt godzin później zostali zatrzymani przez milicję.

Wydarzenia te stanowią relację złożoną jedynie z suchych faktów, które nie sposób pozostawić bez kilku słów komentarza. Na szczególną uwagę zasługuje sylwetka Ryszarda P.

Jego bowiem ksiądz Stanisław Maciąg uczył przez wiele lat religii, pamiętał też swego byłego ucznia, spotykając go często z tej racji że sprawca i jego późniejsza ofiara mieszkali w Sędziszowie na jednej ulicy — Świerczewskiego. Ryszard P., jeszcze jako nieletni, okradł mieszkanie księdza, za co został umieszczony w domu poprawczym w Przemyślu. W 1977 roku włamał się do pralni w Mielcu, zaś w 1980 r. — do klasztoru bernardynów w Rzeszowie, otrzymując za to wyrok 4 lat. W listopadzie ub. r. uciekł jednak z zakładu karnego. Od tamtej pory ukrywał się to u żony, to u rodziców.

O rok od niego młodszy Andrzej W. natomiast w 1980 r. był skazany na dwa lata pozbawienia wolności za włamanie do szkoły. Mimo że ma wyuczony zawód kierowcy — ślusarza, nigdzie nie pracował. Nawiązał za to ścisłe kontakty ze środowiskiem przestępczym.

Wielu czytelników zadaje sobie zapewne pytanie, jak mogło dojść do tej wstrząsającej zbrodni. Dlaczego jej ofiarą padł właśnie powszechnie znany i szanowany ksiądz, któremu sprawca zawdzięcza przecież m. in. wychowanie. Odpowiedź jest właściwie prosta. Na miejscu księdza mógł znaleźć się każdy inny człowiek, u którego sprawcy stwierdziliby, że ma większą ilość pieniędzy. Potrzebowali jedynie gotówki na alkohol i jej zdobycie było celem samym w sobie. W żargonie milicyjnym ten rodzaj przestępstwa określa się mianem typowego przestępstwa okazjonalnego.

Prymitywny w gruncie rzeczy sposób rozumowania oraz działania zabójców sprawił że energiczne poszukiwania milicji zakończyły się szybkim i pełnym sukcesem. Przez owe kilkadziesiąt godzin, od momentu dokonania morderstwa, do chwili ujęcia zabójców, specjaliści wielu dziedzin z Komendy MO w Rzeszowie, jak też z Biura Kryminalnego Komendy Głównej MO wykonali ogrom pracy. Trzeba było sprawdzić alibi kilkuset osób rekrutujących się głównie ze środowisk przestępczych Rzeszowa, Ropczyc i Sędziszowa przesłuchać kilkudziesięciu świadków, wykonać wiele ekspertyz kryminalistycznych. Duża pomoc okazało funkcjonariuszom milicji społeczeństwo, które poruszone zostało bestialskim morderstwem księdza Maciąga.

Ryszard P. i Andrzej W. postanowieniem prokuratora wojewódzkiego zostali aresztowani i będą sądzeni w trybie doraźnym.

WIESŁAW ZABIEROWSKI

„Lekcja polska" a „kontrakt stulecia"

POD koniec stycznia w Paryżu został podpisany jeden z „kontraktów stulecia". Przewiduje on dostarczenie ze Związku Radzieckiego do Francji po 8 mld m sześc. gazu ziemnego rocznie — przez 25 lat.

W listopadzie ub. roku podobne porozumienie (na dostawę przez tak sam okres po 11,2 mld m sześc. gazu) zawarła ze Związkiem Radzieckim Republika Federalna Niemiec. Gazem radzieckim interesują się także Włochy, Belgia, Holandia i Hiszpania. Przewiduje się, że łączna wielkość dostaw gazu ze złóż syberyjskich do Europy zachodniej wyniesie 40 mld m sześc. rocznie. Ta potężna, transkontynentalna „rzeka energii" o długości 5500 km stworzy na podzielonym politycznie kontynencie energetyczną „infrastrukturę pokoju" — w duchu ustaleń zawartych w akcie końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, zwłaszcza że stworzenie jej angażuje nie tylko zachodnioeuropejskie kapitały ale i liczne dziedziny przemysłu — od hutniczego po informatyczny.

Francuski koncern przemysłu ciężkiego Creusot-Loire dostarczy na trasę gazociągu 22 stacje pomp. Znany i w Polsce koncern przemysłu elektronicznego — Thomson dostarczy zespoły telemetryczne i urządzenia techniki cyfrowej do zdalnego nadzorowania pracy rurociągu. Łączne dostawy sprzętu francuskiego osiągną wartość ok. 10 mld franków. Francuzi będą jednak musieli znaleźć nowego poddostawcę turbin, ponieważ po nałożeniu przez prezydenta USA — R. Reagana sankcji na handel z Polską i ZSRR, z dostaw ich wycofał się amerykański koncern General Electric. Urządzeń technicznych na trasę rurociągu — acz na mniejszą sumę — dostarczy też RFN.

Potężną kampanię przeciwko umowom na dostawę radzieckiego gazu do Europy zachodniej podjęły Stany Zjednoczone. Kampania ta osiągnęła wręcz histeryczne rozmiary po 13 grudnia.

Koła amerykańskie szermują straszakiem uzależnienia energetycznego Europy zachodniej od dostaw ZSRR. Przysłowiowe już „zakręcenie kurka" na transkontynentalnych rurociągach — głoszą Amerykanie — równałoby się przedłożeniu „propozycji nie do odrzucenia".

A mimo to, umowy te zawarto. W ostatnim okresie, na przełomie stycznia i lutego 1982 r., do RFN i Francji przyłączyła się także Kanada — oferując kredyty i kooperację techniczną która da pracę 10 tys. osób w firmach tego kraju. Trzeba dodać, że kanadyjscy specjaliści mają duże doświadczenie we wznoszeniu obiektów inwestycyjnych na Dalekiej Północy.

Argumenty przeciwko nawiązywaniu wieloletniej współpracy z ZSRR w dziedzinie energetyki nie znalazły — jak widać — szerszego posłuchu w krajach zachodnioeuropejskich. Warto zastanowić się — dlaczego?

Kontrakty na 25-letnią dostawę radzieckiego gazu do Francji i RFN podpisano nie tylko dlatego, że Związek Radziecki uważany jest na całym świecie za niezwykle rzetelnego partnera handlowego. Ministrom, jak i kręgom gospodarczym krajów Europy zachodniej, może być niewygodne — ze względów koniunktury politycznej wyciągać w tej chwili na jaw wnioski na temat rzetelności handlowej samych Stanów Zjednoczonych. A przecież wnioski takie, po nałożeniu przez R. Reagana sankcji gospodarczych na handel z Polską i ZSRR, musiano na użytek wewnętrzny sformułować w Europie zachodniej czy np. Japonii; nie ulega wątpliwości, że je opracowano.

„Lekcja polska", jakiej Stany Zjednoczone — wstrzymując realizację zakupionych już licencji nawet w tak krytycznej dziedzinie jak gospodarka żywnościowa — udzieliły przy okazji całemu światu — nie mogła pozostać nie zauważona. Jest ona szczególnie pouczająca dla tych krajów — w tym i zachodnioeuropejskich, którym Stany Zjednoczone za prezydentury J. Cartera narzuciły — pod groźbą wstrzymania dostaw paliwa jądrowego do **elektrowni atomowych** i reaktorów badawczych — ponowne negocjowanie zawartych już umów na te dostawy, pod kątem zgodności z ustawą, jaką Kongres USA uchwalił w roku 1978.

Deklarowane intencje USA, sformułowane przez J. Cartera 7 kwietnia 1977 r., były niezwykle szlachetne — polityka ta miała zapobiegać rozprzestrzenianiu się broni jądrowej. Nietrudno zauważyć jednak, że forsowała ona w skali globalnej interesy dwóch **amerykańskich** koncernów budujących konwencjonalne reaktory atomowe — Westinghouse i General Electric.

Podpisując umowy na radziecki gaz ziemny rządy FRN i Francji, a także koła gospodarcze tych krajów, dawały wyraz praktycznym wnioskom z amerykańskich posunięć z końca lat siedemdziesiątych, które miały na celu umocnienie pozycji USA na światowym rynku energetyki jądrowej. „Lekcja polska" mogła je tylko utwierdzić w przekonaniu, że czynią słusznie. Przecież nie wszystkim kręgom politycznym w Europie zachodniej uśmiecha się uzależnienie od Stanów Zjednoczonych. Likwidacja tego uzależnienia — pamiętajmy — była fundamentalnym celem gaullizmu. Po doświadczeniach z Amerykanami i Anglikami, tak barwnie opisanych w swoich pamiętnikach, gen. de Gaulle jeszcze w latach II wojny światowej uznał, że współpraca z ZSRR jest nie tylko nieodzownym elementem równowagi światowej, lecz i europejskiej. Przyszłość pokazała, że miał rację.

W komentarzu polityczno - ekonomicznym należy zadać pytanie — jakie jest faktyczne podłoże amerykańskich sankcji gospodarczych?

W dotychczasowych interpretacjach często mówiono o załamaniu się amerykańskich nadziei na destabilizację w Polsce. „Nadzieja", to jednak mało materialna kategoria analityczna. Znacznie więcej jasności w tej sprawie powinno przynieść prześledzenie drogi, jakimi rozejdą się 263 mld dolarów nowego amerykańskiego budżetu zbrojeniowego: do jakich dotrą dziedzin przemysłu, do których stanów z ich reprezentacją polityczną w Kongresie, do których wpływowych uczelni; prześledzenie — jak interesy wielkiego kapitału zachodniego wybrzeża USA splatają się z bazą polityczną amerykańskiego konserwatyzmu. Analizy takiej polscy politolodzy jeszcze nie dokonali.

Destabilizacja w Polsce, to dla kompleksu wojskowo-przemysłowego w USA szansa na 300-miliardowy budżet zbrojeniowy (jeszcze niedawno za psychologiczną barierę nie do przekroczenia uważano pułap 200 mld), to okazja do „peryferyjnej" awantury zbrojnej w rodzaju np. nowej próby inwazji na Kubę, to nowa spirala w wyścigu zbrojeń. To bardzo nieefektowne i raniące polski etnocentryzm ale najbliższe prawdy wyjaśnienie.

Dlatego też uleganie złudzeniom, że np. senatorowi Henry Jacksonowi idzie o swobody Polaków jest niezwykle niebezpieczne. Nie przypadkiem futurystyczne książki o III wojnie światowej — w tym również pisane przez generałów z NATO — wśród przyczyn przyszłego konfliktu wymieniają rozruchy w Gdańsku i na Śląsku.

Jakie ukryte sprężyny musiał poruszyć proces odprężenia, żeby doprowadzić do odmowy ratyfikacji przez Kongres USA układu o ograniczeniu zbrojeń strategicznych — SALT? Dla jakich sił w Stanach Zjednoczonych korzystne jest torpedowanie rozmów madryckich? Odpowiedzi na te pytania wymagają rzetelnych dociekań ekonomicznych, historycznych i politycznych.

Po to, żeby Polska była Polską, Europa musi być Europą, a nie miejscem rozgrywania amerykańskich doktryn wojennych i kampanii wyborczych.

MARIUSZ KUKLINSKI
PAP

4 dziennikarzy holenderskich zginęło w Salwadorze

Reakcja salwadorska popełniła jeszcze jedną krwawą zbrodnię: w El Paraiso, na północy Salwadoru zastrzeleni zostali 4 dziennikarze holenderscy.

Mimo że odpowiedzialność za to morderstwo wzięła na siebie ultraprawicowa organizacja terrorystyczna, „Antykomunistyczny Sojusz Salwadoru", obserwatorzy uważają, że winę ponoszą także żołnierze junty Napoleona Duarte. Obserwatorzy ci zwracają szczególną uwagę na to, że morderstwo zostało dokonane w pobliżu jednej z największych baz wojskowych, gdzie, jak informuje agencja UPI, „eksperci" z amerykańskich oddziałów specjalnych prowadzą szkolenie żołnierzy junty salwadorskiej.

PAP

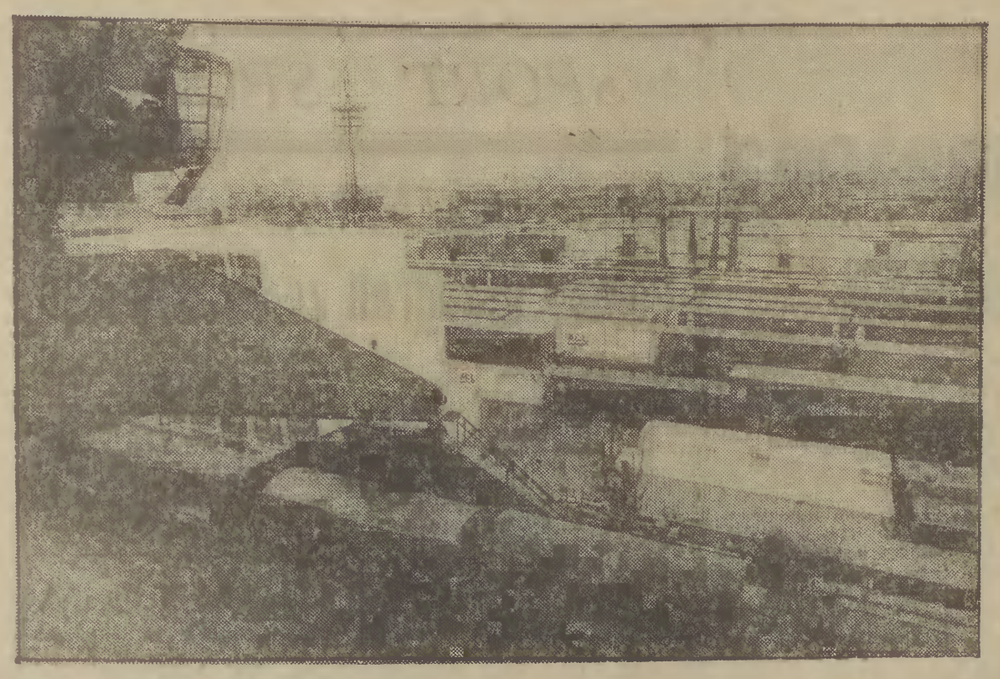

Nabrzeże Kontenerowe w porcie gdyńskim. Fot. M. Zarzecki

Armator odpiera kryzys

Statek nawet przy nabrzeżu prezentował się okazale: 203 metry długości, sterta kontenerów na pokładzie, ogromna brama na rufie. Uroku dodawała mu gala banderowa: mv. „Stefan Starzyński", czwarty statek con-ro Polskich Linii Oceanicznych podnosił właśnie polską banderę. Statek rzeczywiście piękny — ale te pieniądze: kilkadziesiąt milionów dolarów za sztukę.... A mimo to uczestniczący w uroczystości goście mieli świadomość faktu, że są to być może najsensowniej zainwestowane pieniądze w całej polskiej gospodarce narodowej.

GOSPODARKA morska, a szczególnie żegluga, ze wszystkich gospodarczych branż najskuteczniej bowiem opiera się kryzysowi. Wyłączywszy z rozważań przemysły wydobywcze: węglowy, siarkowy i miedziowy (bo tu bogactwo jest w zasięgu ręki i kryzys niczemu nie przeszkadza) nie ma w kraju ani jednej gałęzi gospodarczej, która by w roku ubiegłym, pierwszym roku pełnego kryzysu gospodarczego, uzyskała wyniki lepsze niż poprzednio. Tylko żegluga, zarówno liniowa jak i trampowa, uzyskała w 1981 roku wyniki lepsze niż w 1980 r.

Zarobili ponad 300 mln dolarów

Brzmi to niewiarygodnie. A jednak: flota Polskich Linii Oceanicznych, licząca pod koniec roku 167 statków przewiozła prawie 5 milionów ton towarów czyli o 2 proc. więcej niż w 1980 r. Flota PLO przekroczyła też najważniejszy wskaźnik planowy tzw. saldo dewizowe, czyli zarobiła więcej wolnych dewiz niż planowano. A planowano ich więcej niż rok wcześniej. W 1981 roku załogi PLO zarobiły grubo ponad 300 mln dolarów. Ogromne pieniądze, zarobione bez potrzeby eksportowania węgla, miedzi, szynki lub samochodów.

Brzmi to jednak nadal niepraw dopodobnie: przecież od dawna mówi się i pisze, że polski handel zagraniczny, główny dostawca ładunków na polskie statki, praktycznie przestał istnieć. Otóż te setki milionów dolarów zarobiono głównie na przewozach ładunków tranzytowych (wzrosły o 11 proc.) i przede wszystkim na tzw. cross-trade'ach czyli przewozach ładunków między obcymi portami — wzrosły one aż o 20 proc. I to jest dopiero miarą sukcesów Polskich Linii Oceanicznych, eksploatatorów i zagranicznych przedstawicieli tego armatora. Ładunki cross-tradeowe są bowiem zawsze najtrudniejsze do uzyskania, czatują na nie wszyscy armatorzy bo to jest śmietanka zbierana z shippingowego mleka. Tę śmietankę udało się zebrać mimo że narzędzie do jej zbierania nie jest najlepsze: statki PLO w znakomitej większości nie należą do nowoczesnych i takimi statkami trudno się dzisiaj zarabia. Tym większa zasługa i tym większe wyrazy uznania dla eksploatatorów z Polskich Linii Oceanicznych, a zwłaszcza dla Zakładu Linii Dalekiego Wschodu i Australii.

Warte przy tym jest podkreślenia, że załogi PLO poprawiły swoje wyniki walcząc nie tylko z polskim kryzysem ale i ogólnoświatową recesją. Gdzież więc przyczyna tego sukcesu? Przedsiębiorstwa armatorskie już od dawna posiadały dość znaczną samodzielność — taką, jaka w ramach reformy czeka całą naszą gospodarkę. Ta samodzielność zaś i możliwa dzięki niej elastyczność działania konieczna na rynkach międzynarodowych — wykształciły wielką umiejętność radzenia sobie w najtrudniejszych sytuacjach. Gdy więc te trudne lata naprawdę przyszły — żeglugowcy z PLO pokazali na co ich stać. I przy tej okazji udowodnili, że gospodarka morska ze swej natury już odporna jest najbardziej na kryzysowe wstrząsy.

Armatorzy i restrykcje

PLO walczą więc z kryzysem z powodzeniem. Zaczął się jednak drugi etap 1982 roku — etap już nie ekonomiczny a polityczny. To znaczy etap gospodarczych restrykcji wprowadzonych przez prezydenta Reagana, a w ślad za nim przez niektórych sojuszników USA. Te restrykcje odczuli, niestety, także armatorzy.

W Polskich Liniach Oceanicznych — linia północnoamerykańska, obsługiwana przez statki najnowocześniejsze i najdroższe: przez cztery statki con-ro, takie właśnie jak „Stefan Starzyński" przy drogim tonażu i wysokich frachtach najboleśniej odczuwa restrykcje. Otóż nasze statki zawijają w USA do portów Nowy Jork, Baltimore i Willmington i we wszystkich tych portach bojkotuje się ładunki z Polski i do Polski, czyli nie odprawia się kontenerów załadowanych w Gdyni bądź adresowanych do Gdyni (z wyjątkiem pomocy charytatywnej). To są poważne ilości kontenerów — po kilkaset sztuk w każdym rejsie.

Na innych liniach jest na szczęście znacznie łagodniej, bo sojusznicy na ogół mało przejęli się wezwaniem Reagana — dla nich handel jest po prostu handlem. Był więc tygodniowy bojkot bandery polskiej w Australii (dotknął tylko jednego statku), był krótkotrwały bojkot bandery w Portugalii, w Singapurze nie wypuszczają naszych marynarzy na ląd, w Japonii kilka koncernów odmówiło nam ładunków cross-tradeowych. I to w zasadzie wszystko.

Niby nie tak wiele, skutki bezpośrednie i pośrednie są wszakże dość kosztowne. Pierwsze to straty, jakie ponosimy w wyniku nie zarobionych frachtów: każda podróż statku na linii do USA to kilkadziesiąt milionów złotych strat. Straty pośrednie są trudniejsze do wyliczenia, powstają zaś wskutek utraty zaufania załadowców. Reagan zapowiedział zaostrzenie restrykcji — może więc zatrzymają gdzieś ich statek z moim towarem — myśli załadowca i szuka sobie innej bandery. Największe jednak straty armatora to utrata ładunków importowych polskiego handlu zagranicznego: restrykcje odcięły nam dostęp do kredytów, bez kredytów nie możemy importować.

Ekonomia i polityka

Taki jest koszt amerykańskich restrykcji w żegludze. Kto za nie płaci? Oczywiście ani dyrektor Grembowicz ani minister Korzonek ani nawet generał Jaruzelski. Koszt tych restrykcji pomniejsza nasz dochód narodowy, płacimy więc po prostu my wszyscy. Są to zatem restrykcje nie przeciw państwu, a przeciw narodowi. Koszty zaś idą miesięcznie w setki milionów złotych, w samej tylko żegludze!

Historyczne doświadczenie uczy, że tego typu sankcje są mało skuteczne bądź nieskuteczne w ogóle. Konsekwencje zaś są obustronne. Być może znajdą się jeszcze jakieś inne kraje, które przyłączą się do amerykańskich sankcji, być może niektóre z nich dotkną także żeglugę. Ale równocześnie widać już także pewne działania amerykańskich kół handlowych i polskiego lobby na rzecz uchylenia czy złagodzenia amerykańskich restrykcji.

Te działania mogą przynieść pewne efekty i zacząć kruszyć mur ekonomicznych sankcji. Sankcji, które powiększają oczywiście nasze gospodarcze trudności, politycznych korzyści inicjatorom jednak przynieść nie mogą.

Jerzy Ringer

Ja w sprawie wiosny

(Dokończenie ze str 1)

CZYLI — właściwie jesteśmy do tej rolniczej wiosny gotowi?

— W rozliczeniach ogólnych — tak, ale nie znaczy, że wszędzie. To zależy od tego, jacy są gospodarze! Odwiedzałem gospodarstwo w Żukowie, gospodarz nie narzekał ani na brak paszy, ani na brak materiału siewnego, ani środków produkcji: on w ogóle nie narzekał... Nie było to nawet szczególnie zamożne gospodarstwo. Ale na każdym kroku było widać, że wyniki osiągnięto w efekcie ciężkiej, codziennej pracy.

— Przepraszam, to też brzmi nie mal banalnie, wpajano nam przecież od dzieciństwa, że bez pracy nie ma nic...

— Tak, ale chyba wiele jest jeszcze osób, środowisk, którym te nauki przydałyby się nadal. Pozostańmy przy rolnictwie. Mam przed sobą dzisiejszy, „ciepły" jeszcze meldunek z działania wojskowych grup operacyjnych w spółdzielniach rolniczych. Grupy badały właśnie stan przygotowań do wiosennych prac polowych. Niestety, wyniki nie są pocieszające, co więcej, w podsumowaniu znalazło się stwierdzenie, że sprzęt stanowiący własność spółdzielni, a i w ogóle — przygotowanie tychże do wiosny — jest fatalne! Gorzej niż w PGR i SKR! Są spółdzielnie, które zebrały prawie same negatywne oceny w szerokim przecież wachlarzu badanych zagadnień: należą do nich m. in. RSP „Zorza" w Straszynie, RSP „Radunia" w Somoninie, RSP „Zgoda" w Bolesławowie. Nie dbają o utrzymanie i konserwację maszyn, o remonty sprzętu, o regenerację ogumienia... W ogóle — nie dbają. Nie będziemy tu pobłażliwi!

— To stanowi konkretne zagrożenie, że zamiary zagospodarowania całego areału, jakim w województwie dysponujemy, mogą pozostać tylko zamiarami!

— Nie ograniczamy przecież działalności tylko do kontrolowania, stwierdzenia niedbalstwa czy złego stanu... (właśnie dzisiaj odbyło się wyjazdowe posiedzenie WKO, poświęcone przygotowaniom do rolniczej wiosny). Systematycznie sprawdzana jest realizacja zaleceń formułowanych na podstawie kontroli.

— Czy jest pan czasami traktowany jak straż pożarna i pogotowie ratunkowe, czy ma pan interesantów przyjeżdżających np. po akumulator?

— Nie, nie jestem, i przyznam się że będę robił wszystko żeby nie być! Nie dlatego, że byłbym chyba złym strażakiem... Uważam, że decentralizacja zarządzania musi się czym prędzej przekształcić w rzeczywistość, a to oznacza nie tylko przekazanie obowiązków, ale i uprawnień. Gdybym zostawił więc dla siebie uprawnienia czy przywileje „dobrego wujaszka" który zawsze ma coś w zanadrzu, byłoby to złamanie tej reguły. Martwię się tylko, że jeżeli ktoś do mnie przyjedzie — to nie uwierzy, że wszystko rozdzieliłem.

Chciałoby się jeszcze dodać do tego, że akcja „wiosna", to nie będzie żadna akcja. To stałe działanie, normalna praca. Tak samo — przynajmniej chciałbym żeby tak było — w innych dziedzinach nie tylko w rolnictwie. Na przykład wiosenne porządki, to też nie powinna być akcja. Dlaczego? Po zimowych, powinny następować wiosenne, po nich letnie, jesienne. Przecież sprzątać powinno się przez cały rok! Bardzo podobało mi się hasło, które padło na jednym ze spotkań: sprzątamy dla siebie...

— Poruszył pan temat, który szykowałam na zakończenie! Ale jeżeli już — to słyszałam właśnie o tak nie lubianej przez pana reakcji, której nadano już miano „sprzątamy u siebie".

— Jak wiele może zmienić jedno słowo. Nie „u siebie", ale właśnie dla siebie. Obciążeni jesteśmy bowiem „dziedzictwem" czynów społecznych, podczas których robiło się właśnie porządki „dla kogoś". Dla siebie — to brzmi i znaczy co innego.

— Niezależnie od nazwy, jaką byśmy poczynaniom nadali — co się dzieje w tym względzie?

— Efekty podjętych działań są już chyba widoczne dla mieszkańców Trójmiasta! Dotychczas — to tylko działania służb komunalnych poczynania administracji państwowej. Szkoda... Nie raduje również fakt, że czyni się to na razie tam, gdzie bałagan jest „na widoku". Czasami trafiam na boczne bardzo zaniedbane uliczki. Stąd wiem że tak właśnie jest...

— Czy nie uważa pan, że inspiracje, poganianie, pilnowanie — w tak oczywistej sprawie jak porządki nie powinny mieć miejsca? Już zadeklarował to pan: bez akcji, ale codziennie, z obowiązku. A tymczasem potrzebna jest jednak presja, nakaz...

— W końcu — czego się wstydzić? Zawsze działamy pod presjami opinii publicznej, ogólnie przyjętych obyczajów, wychowania, rutyny, nawyków. Może więc być i presja przełożonego. Czasami rygor nawet administracyjny, wyzwala dopiero te, które albo zostały zapomniane, albo — powiedziałbym nawet tak — są wstydliwie ukrywane. Np. jeszcze kilka lat temu niemodny był schludny ubiór, a „obnoszono" niedbalstwo, nonszalancję, bylejakizm. Chciałbym bardzo aby w końcu zapanowała.. moda na porządek. Aby każdy wiedział, co do kogo należy — podwórko, ogródek, ulica. Kto odpowiada za porządek na nich.

— Wspomniał pan o ogródkach. Czy tej wiosny nie będzie takich przypadków jak przed rokiem, kiedy rozkopywano nawet miejskie zieleńce by przygotować grządki pod pietruszkę i marchewkę, które chce mieć prawie każdy?

— Przygotowano około 4 tys. działek w systemie pracowniczych ogródków, które zostaną rozdzielone jeszcze teraz wiosną. Około 50 hektarów z rezerw inwestycyjnych zostanie również zagospodarowanych — do czasu ich planowego wykorzystania. Może jesienią uda nam się podwoić te liczby? Chcemy, zgodnie z założeniami, oddać te działki jak najszybciej w użytkowanie, aby zapewnić najniezbędniejsze warunki umożliwiające ich uprawę, a to oznacza zapewnienie możliwości względnego dojazdu i doprowadzenie w pobliże wody.

— To tematy wiosenne. Na koniec jednak chciałabym usłyszeć, jak dzisiaj, po półtoramiesięcznym sprawowaniu urzędu wojewody, patrzy pan na sprawy województwa i Trójmiasta, co zajmuje panu najwięcej czasu, z czego pan jest zadowolony, co się udało z dotychczasowych planów, a co przeszkadza?

—To ciągle jeszcze miasto, województwo, środowisko dla mnie nowe. Systematycznie sprawa po sprawie, z wyznaczeniem konkretnych zadań i terminów — rozpatrzonych zostało już wiele spraw, nie tylko przeze mnie, ale i przez WKO, któremu przewodniczę. Do niektórych problemów powracamy po raz drugi i trzeci, konkretnie i konsekwentnie. Co mi najbardziej zabiera czas? Jeśli robimy już te „wiosenne porządki", to korzystając z okazji publicznej wypowiedzi — chciałbym je zrobić i w tej sprawie: bezlitośnie kradną mi czas różni „anonimowicze". W nadziei, że sprawy sprzed lat, wielokrotnie już wyjaśniane, będą znowu wyciągane na światło dzienne, najczęściej są to „brudne" sprawy. Może liczyć na mnie każdy, kto ma do rozwiązania problemy, sprawy trudne, ale ma odwagę przyjść z nimi, napisać i podpisać się. Z wielką niechęcią zajmuje się bowiem takimi listami, które podpisane są przez „prawdziwego komunistę", „przyjaciela ludu".

Druga sprawa, która mnie ciągle niepokoi: wiele osób nawet w najlepszej wierze działając sądzi, że możliwości władzy są znacznie większe i sięgają bardzo często do argumentów z pogranicza demagogii i legendy. Oduczyliśmy się myśleć kategoriami realnego, bezlitosnego liczenia z ołówkiem w ręku. Nie trudno się domyśleć, że chodzi przede wszystkim o sprawy mieszkaniowe. Nie chcę rzucać żadnych obietnic, bo wszystkie byłyby lekkomyślnością w obecnych warunkach. Ale wszystkie sprawy, decyzje i wnioski będziemy jeszcze raz „nicować", sięgać do najgłębszych zakamarków.

Rozmawiamy o sprawach właściwie małych w czasach, gdy wiele ludzi czeka na rozstrzygnięcie spraw wielkich i ważnych. Może to jednak tylko z pozoru są małe sprawy? Często się nad tym zastanawiam, myśląc choćby o tak ważnych na Wybrzeżu problemach ochrony środowiska. Jestem ciekawy, co by odpowiedział przeciętny obywatel, zapytany — co zrobi, by nie dopuścić do powstania zagrożenia, o którym tak głośno. Nie wiem, dlaczego takiej sprawy, jak dbanie o swoje najbliższe otoczenie, o to co nam życie ułatwia i upiększa — nie chcemy potraktować jako malutkiej cegiełki do tworzenia tego wielkiego. Czekamy, aż ktoś znajdzie coś cudownego, co zamieni zatokę w krynicę czystej wody. Może po prostu trzeba mniej brudzić! Nie chciałem do tego sięgać, ale nieodparcie w trakcie naszej rozmowy wraca mi — też zapamiętane z dzieciństwa tak przecież nasze powiedzenie: „ubogo, ale chędogo". Pamiętajmy i o takim dziedzictwie.

Rozmawiała:
Aleksandra Chomicka

GŁOS z WIDOWNI

August Strindberg, światowej sławy pisarz szwedzki, żyjący i tworzący na przełomie XIX i XX wieku, był postacią szokującą dla swoich współczesnych. I dziś jeszcze, choć rozwiała się aura skandalu otaczająca jego prywatne życie, ma zdecydowanych zwolenników i przeciwników.

„Sonata widm"

NA pewno wielką zasługą Strindberga jako dramaturga był jego niepohamowany temperament, który szturmem niejako łamał wszelkie bariery obowiązujących, scenicznych konwencji. Nie darmo pisze się, że w dramaturgii tego autora streszcza się sto lat rozwoju literatury dramatycznej — od romantyzmu do ekspresjonizmu i nadrealizmu. Impetyk w życiu prywatnym, takim był również w teatrze. Jedni mówią, że twórczość jego cechuje odwaga i szczerość, inni używają słów mniej pochlebnych, a mianowicie histeryk i ekshibicjonista, dla którego pisarstwo sceniczne było formą rozładowania kompleksów, rozpaczliwie obraną przez atak — nie zawsze zresztą zgodną z regułami „fair play". Niezależnie od moralnych motywacji jego pisarstwa, trzeba przyznać, że w swych skutkach dla dalszego rozwoju dramaturgii, odegrał rolę inspirującą, torującą drogę wszelkim eksperymentom. Strindberg ośmielił się naruszyć tabu i to w wielu dziedzinach, aż do granic dobrego smaku.

Osobiście nie przepadam za teatrem Strindberga, a to głównie ze względu na osobliwą tonację jego sztuk. Po prostu reaguję na ten rodzaj dialogu z widzem, jak niektórzy na zgrzyt paznokcia po szkle. Wobec takiego nastawienia trudno zachować pełny obiektywizm w ocenie nowej premiery tego autora na sopockiej scenie pt. **„Sonata widm"**. Jest to sztuka, którą pisał w późniejszym okresie swojej twórczości, już po tym, gdy przeżył i opisał w powieści autobiograficznej dno swego psychicznego załamania. „Sonata widm", jak cała twórczość Strindberga, zawiera wątki osobiste, wyczuwa się jednak w niej już refleksyjny dystans, pewną obiektywizację tematu, co jest nowym rysem tego okresu pisarstwa autora — wielkiego egotyka skądinąd. Wyróżnikiem tej sztuki jest położenie akcentu na wizualną stronę przedstawienia. Autor posługuje się tu symboliczną metaforą, formalny język sceniczny jest również ważnym elementem przekazania treści, jak i samo słowo, choć nie odgrywa ono już roli wiodącej.

Nz.: Tomira Kowalik i Jan Twardowski. Fot. J. Ledóchowski

Sądzę, że te formalne możliwości, jakie daje sztuka, i przenikanie się planów realistycznego i irracjonalnego, skusiły młodego reżysera a jest nim **Krzysztof Babicki**, by zadebiutować nią na sopockiej scenie. Ci, których interesował teatr studencki, szybko skojarzą to nazwisko z gdańskim teatrem „Jedynka", który ma na swym koncie wiele ciekawych, znaczących przedstawień, a m. in. nagrodzony w roku 1980 spektakl „Odzyskać przepłakane lata" w reżyserii właśnie Krzysztofa Babickiego.

Obecnie jest on studentem Wydziału Reżyserii Dramatu w PWST w Krakowie. Jak sam podkreśla, różnica między teatrem studenckim a profesjonalnym polega tylko na stopniu umiejętności i możliwościach. Dodałabym jeszcze, że doświadczenie teatru studenckiego to dobry wstęp dla profesjonalnego uprawiania zawodu. Daje on pełną swobodę indywidualnej inwencji, nie skrępowanej (poza technicznymi) żadnymi ograniczeniami. Reżyser, który ma poza sobą takie doświadczenie, bierze zwykle na siebie pełną odpowiedzialność za wszystkich i wszystko, co składa się na ostateczny kształt przedstawienia.

Czuje się to na premierze „Sonaty", choć zespół teatru profesjonalnego, to z natury rzeczy bardziej oporna materia, wymaga bowiem współpracy wielu osobowości, które już tak łatwo nie poddają się wizji jednoosobowej. To zmaganie się z oporną materią trochę niestety widać. Łatwiej byłoby oceniać perfekcyjność poszczególnych scen, niż całości, jako że spektakl nie stanowi monolitu. Jest nierówny, niejednolity w swej stylistyce, podzielony na poszczególne sceny mniej lub bardziej wygrane w zgodzie z duchem reżyserskiej batuty. W tej „Sonacie" zdarzają się dysonanse, choć stwierdzić trzeba, że reżyser nie traci panowania i kontroli, robi wszystko by osiągnąć współbrzmienie i nadać spektaklowi własne, indywidualne piętno. A nie brak mu też wyobraźni, ani zręczności i wiedzy o warsztacie.

Nierówności spektaklu przejawiają się głównie w grze aktorów, których nie udało się bądź odrealnić, bądź też „urzeczowić", jednym słowem — podporządkować koncepcji całości. Na tym tle niespodzianką jest rola **Haliny Słojewskiej** jako mumii. Jej gra potrafiła mnie zmylić tak dalece, że gdyby nie program, trudno byłoby odnaleźć jakikolwiek rys indywidualny właściwy tej aktorce, znanej z innych sztuk i ról. Zapewne w tym „urzeczowieniu" pomógł Słojewskiej kostium bardzo pomysłowy, czytelny w swej wymowie.

W stylu utrzymuje się też **Alina Lipnicka**, jako kucharka — wampir. Jest ona symbolem cielesności, w miarę wulgarna i kusząca zarazem. Równie widmową postać stworzył **Ryszard Jaśniewicz** jako Bengtsson. Panna w kreacji **Joanny Bogackiej** ma urok kwiatu, którego świeżość jest jednak podejrzanie skażona i o to właśnie w sztuce chodzi. Pozostali aktorzy mają swoje gorsze i lepsze momenty, robią wrażenie jednak jakby nie do końca potrafili odnaleźć się w dziwnym świecie Strindbergowskiej wieloznaczności. Dobrze, to znaczy ostro i drażniąco, w tonacji iście Strindbergowskiej, brzmią cytaty muzyczne i muzyka **Andrzeja Głowińskiego.**

Zbyt dosłowna wydaje mi się natomiast scenografia **Łucji i Bruno Sobczaków**, szczególnie w drugim akcie.

Dom, który dla głównego bohatera jawi się jako mit doskonałości, w pierwszym akcie, widziany z zewnątrz, przypomina coś jakby widmowy zamek na lodzie.

W drugim akcie oglądamy już wnętrze salonu, które budziło tyle nadziei studenta **(Jan Twardowski)**. Scenografia jednak nie całkowicie demistyfikuje ów wymuszony raj, nie chroniąc nawet pozorów. Patrząc na brudną szarość spękanych ścian, nie trzeba aż takiej przenikliwości, jaką legitymuje się młody wyznawca piękna, dobra, prawdy, aby wyzbyć się wszelkich złudzeń.

(Dokończenie na str. 5)

Teresa Zwierzchowska

Ci, co siali wiatr... 14)

JEDNĄ z wielu mistyfikacji organizowanych przez korowców, a realizowanych przez ich mniej lub więcej zaczajonych komiltonów, było po sierpniu roku 1980 pomawianie „prasy partyjnej i rządowej" o atakowanie przywódców korowskich, „szczerych demokratów", pragnących niczego innego, a wyłącznie szczęścia Polski. Atakowano ich „zajadle", oni tymczasem nie mieli możliwości bronić się przed „bezprzykładnymi napaściami", nie udostępniano im mianowicie należnego miejsca w prasie, radiu i telewizji. W świetle często gęsto drukowanych wywodów wyglądali oni rzeczywiście na bezbronne ofiary propagandowych wyżeraczy „reżimu".

To wywracanie kota ogonem, typowe zresztą dla wielu mafijnych przedsięwzięć, trwało miesiącami. Imano się, nawiasem mówiąc, i ciekawszych sztuczek. Na jednym z tzw. forum dyskusyjnych w Stowarzyszeniu Dziennikarzy, robionych, zdaje się głównie dla popularyzowania ekstremistów oraz ich poglądów, Michnik wystąpił z rewelacją: chciał napisać coś o pozytywnych stronach działalności rządu, lecz „niezależna", czyli nielegalna prasa odmówiła mu tego. Kto wiedział w czym rzecz, spadał z krzesła: Michnik nadzorował tę prasę z upoważnienia czołówki korowskiej.

PRAWDA zaczynała się od tego smętnego faktu, iż od samego początku politycznych, nie charytatywnych, a właśnie politycznych działań korowców, zwracano na nie w środkach masowej informacji stanowczo za mało uwagi, wskutek czego wielu naiwnych dało się wziąć na lep obłudnym hasełkom.

Sytuacja nie zmieniła się na lepsze po sierpniu 1980 roku, kiedy korowcy, pozostawiwszy pewien swój odwód jeszcze w cieniu, weszli z trzaskiem na jawną arenę polityczną. Nadal mówiono o korowcach półgębkiem raczej, w rękawiczkach, nie za często i nie ze wszystkim. Umykały gdzieś dla przykładu ich paroletnie już powiązania z zachodnimi ośrodkami dywersji i — wywiadu.

Ciekawe: przedtem nie zezwalała na to ekipa sekretarza Gierka, teraz wzbraniała ekipa przewodniczącego Wałęsy. On sam i własnymi ustami orzekł, iż krytykowanie działaczy KOR utożsamiane będzie z atakiem na „Solidarność". Zabrzmiało to groźniej niż apodyktyczne pouczenia urzędników J. Łukaszewicza. Nie wszyscy oczywiście się przestraszyli, lecz w ogóle publikacji przeciw korowcom nadal nie było wiele. Mimo wszystko nazywali to oni „kampania propagandową", a sam Kuroń ogłosił w tej sprawie specjalną odezwę, skarżąc się, jak go niszczy **„potężna machina"**. Czegoś chyba bardzo się bał.

Jak jednak przedstawiała się rzeczywiście cała ta historia? Kto kogo atakował, a kto się bronił?

NAZWISKA Kuronia i Michnika dlatego pojawiały się najczęściej, ponieważ obaj najczęściej występowali w słowie i piśmie tak w kraju, jak za granicą, przede wszystkim w RFN. Z czym występowali? Otóż zawsze z napaściami, często brutalnymi, już nie tylko przeciw partii, ustrojowi, rządowi, gdyż to rozumiało się samo przez się. Napadano po prostu na Polskę, szyjąc zbyt grubymi nićmi, aby cała robota nie była widoczna.

Powielano w milionach egzemplarzy artykuły, reportaże, wywiady, prelekcje, broszury, ulotki, urządzano spotkania i wiece. Jątrzyło się na potęgę, wzmagało emocje, również podburzało, zaprzeczając właśnie tak wszelkiemu demokratyzmowi, jak dobrym obyczajom. Znieważanie władz polskich, władz konstytucyjnych, także poszczególnych osób, należało już do rytualnego zabiegu, a nie szczędzono doprawdy nikogo, kto stanął na drodze żywy lub martwy, obojętne. Taki Michnik z identyczną bezczelnością opluwał komunistę Kanię i katolika Ozdowskiego, jak pamięć generałów Berlinga i Tatara.

KUROŃ i Michnik, którym robiono nieustannie famę i którzy wysunęli się na czoło korowskich ideologów, jeśli już można w odniesieniu do nich użyć takiego określenia, naciskani niekiedy przez co śmielszych swych słuchaczy, musieli przyznawać się do tego, iż nie działają bezinteresownie także w materialnym sensie. Michnik np. wyznał na spotkaniu w Nowej Hucie: **„ja nie dawałem żadnego wywiadu dla „Spiegla", ja tam napisałem artykuł dlatego, że za wywiad „Spiegel" nie płaci, a za artykuł płaci"**. Kuroń znów uświadamiał studentów w Warszawie w ramach swoistej pedagogiki tymi słowy: **„ostatnio żyję dość dobrze stąd, że publikuję w zachodniej prasie, za co mi płaca sporo, oczywiście w twardej walucie z różnicą kursu"**. Obaj na wszelki wypadek przemilczali co publikują, brakło im odwagi.

Zauważmy na marginesie, że tego rodzaju finansowe objawienia mafijnych prowodyrów, miały usprawiedliwiać ich niezły standard bytowania (obaj przecież nie pracowali). Dewizowe przychody z publikacji uznajmy więc za fragment takich przychodów ogólnych, otrzymywanych regularnie za polityczne kondotierstwo w Polsce. Z różnych notabene źródeł. Przywódcy „międzynarodówki" - trockistowskiej, z którymi „komandosi" zawarli mariaż jeszcze w latach 60-tych uważają np., że część pieniędzy przekazanych korowcom ci zwyczajnie sprzeniewierzyli.

NA dobrą (?) sprawę całą kilkuletnia korowska akcję teoretyczna na ogół mizerną myślowo i naśladowcza, rozpoczynał artykuł Kuronia pt. „Myśli o programie działania", napisany jesienią 1976 roku. Później już, publikując to i owo na zmianę, Kuroń wespół z Michnikiem uprawiali zmyślną demagogię i owijali sprawę w bawełnę, co m. in. wynikało z przekazywanych im zaleceń zmieniającej się wciąż sytuacji.

Jak się rzekło, Kuroń, a właściwie korowcy, już w roku 1976 powiedzieli, co wiedzieli, a wytyczonego planu trzymali się fanatycznie. Warto też przypomnieć ich ówczesne twierdzenia, choćby dlatego, że

(Dokończenie na str. 5)

Jan Lew

Najróżniejsze torebki damskie, walizy i walizki, nesesery, torby sportowe itp., ze skóry i tworzyw sztucznych są domeną Sopockich Zakładów Wyrobów Galanteryjnych „Sopotplast".

Na zdjęciu: Kilka nowości prezentowanych w pracowni wzorniczej. Fot. M. ZARZECKI

Uff! jak gorąco... w mieszkaniu

Trzeba regulować metodą „zrób to sam"

WIOSNA kalendarzowa nie oznacza wprawdzie nadejścia tej prawdziwej, ale jest ona już tuż, tuż. Słońce przygrzewa silniej i coraz częściej termometry wskazują temperatury plusowe. Robi się wówczas w mieszkaniach za ciepło. Z kaloryferów bucha nieznośne gorąco. Ach, cóż za marnotrawstwo opału! — wzdychamy.

Sprawa przegrzewania mieszkań w okresie przedwiośnia i wiosną znana jest właściwie wszystkim, bo co roku o niej się mówi i pisze. Ale warto może powrócić do tematu jeszcze raz, ponieważ teraz, kiedy kryzys każę nam dorabiać w pasku coraz to nowe dziurki, każde nawet pozorne, marnotrawstwo szczególnie irytuje.

Otóż praca systemów ciepłowniczych w okresie temperatur dodatnich była kilka dni temu omawiana na spotkaniu wicewojewody gdańskiego Włodzimierza Koeniga z przedstawicielami WZGKiM oraz gdańskiego i gdyńskiego OPEC. Pod uwagę brane być mogły dwa wyjścia: jednym z nich byłoby obniżenie temperatury wody do takiego poziomu, że kaloryfery dostarczyły by mniej ciepła. Pozbawiłoby to jednak automatycznie nasze krany gorącej wody. Z pewnością nie byłoby to wyjście zadowalające mieszkańców, nawet gdyby niedogrzewanie stosowano tylko przez kilka dni w tygodniu. Po rozpatrzeniu wszystkich za i przeciw odstąpiono od tej metody.

Jedyne co można zrobić, to obniżyć temperaturę wyjściową wody w systemach grzewczych do granicy 70 stopniu C., co zagwarantuje dostawę odpowiedniej ilości gorącej wody użytkowej.

Jak powszechnie wiadomo, czasowe wyłączenie systemu EC nie wchodzi w rachubę, ponieważ jego ponowne uruchomienie trwałoby około 10 dni. W razie spadku temperatury otoczenia poniżej zera, zimno bardzo szybko dałoby się we znaki w naszych mieszkaniach.

I tak, rozsądnym wyjściem, przy braku urządzeń automatycznie regulujących ogrzewanie, pozostaje odpowiednie przykręcanie kaloryferów.

Temat ten podjęto wcześniej, starając się również wyprzedzić powszechną co roku reakcję na przykłady przegrzewania mieszkań ze strony społeczeństwa. Nie zawsze kończy się na próbach uregulowania temperatur w mieszkaniu poprzez przekręcenie regulatora przy grzejniku (trzeba dodać, że nie wszystkie pokrętła działają, ząb czasu nadgryzł rdzą zwłaszcza te w domach starszych, gdzie nie lada siły by trzeba, by je ruszyć). W wielu przypadkach przegrzani lokatorzy usiłują sforsować zamki do pomieszczeń, gdzie znajdują się tzw. węzły cieplne i usiłują dokonywać tamże regulacji. Ciepłownicy wielokrotnie już apelowali, by cierpliwie przeczekać gorące — bez przenośni — czasy! Bowiem samowolne interwencje — niefachowe — mogą doprowadzić do rozregulowania układu cieplnego nie tylko w budynku, ale nawet w osiedlu.

R.K.

Podchorążowie WSMW zapraszają

Najbliższa niedziela 21 marca jest drugim w bieżącym roku „dniem otwartej uczelni" organizowanym przez Wyższą Szkołę Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni-Oksywiu. Z tej też okazji podchorążowie wojenno-morskiej uczelni zapraszają wszystkich interesujących się zawodem oficera marynarki wojennej i służbą na morzu do złożenia wizyty w godzinach od 10 do 14. Po uczelni i jej licznych gabinetach dydaktyczno-wychowawczych oprowadzać będą przodujący słuchacze. Podchorążowie zaprezentują osiągnięcia i dorobek dydaktyczno-naukowy swojej uczelni oraz poinformują o warunkach naboru i przebiegu studiów w WSMW.

Federacja Konsumentów

Pisząc o społecznym ruchu obrony praw konsumenckich, nieraz już zwracaliśmy uwagę na konieczność powoływania klubów konsumenta nie tylko na szczeblu centralnym i wojewódzkim, a także w miastach, osiedlach, zakładach pracy. To właśnie tam ochrona szarego klienta jest potrzebna...

Dlatego też z uznaniem należy odnotować inicjatywę mieszkańców Wejherowa. W środę, 17 bm., w świetlicy administracji spółdzielni mieszkaniowej osiedla Kaszubskiego, odbyło się pierwsze założycielskie zebranie Miejskiego Klubu Konsumenta. Spotkanie prowadził przedstawiciel Wojewódzkiej Rady FK w Gdańsku **Janusz Swadzyniak.**

Dyskusja na zebraniu była bardzo gorąca, a obecność kierownika Wydziału Handlu Urzędu Miejskiego **Franciszka Szornaka** sprzyjała formułowaniu konkretnych wniosków, pod adresem wejherowskiego handlu. Konsumenci proponowali, aby w każdym sklepie umieszczono wykaz praw klienta, by miejscowa PSS „Społem" dokonała przeceny artykułów gorszej jakości. Ponadto skarżono się, że w placówkach handlowych zanikł dobry zwyczaj umieszczania przy wejściu wagi kontrolnej.

Oprócz szczegółowych rozważań na temat handlu, zastanawiano się także nad ogólnymi zadaniami klubu konsumenta. Zebrani stwierdzili, że federacja nie może tylko sygnalizować nieprawidłowości, ale także powinna pilnować każdej sprawy do końca. Inaczej nasz rynek pozostanie na zawsze rynkiem producenta.

Spośród kilkudziesięciu obecnych na spotkaniu, wyłoniono 8 osób, które będą pracować w organach federacji. Zaplanowano, że następne zebranie odbędzie się 31 marca br.

(dj)

„Zemsta"

W Teatrze „Wybrzeże" w Gdańsku 20 bm. odbędzie się premiera „Zemsty" Aleksandra Fredry w reżyserii **Stanisława Hebanowskiego** i scenografii **Mariana Kołodzieja**. W przedstawieniu udział biorą m. in. **Elżbieta Goetel, Wanda Neumann, Henryk Bista, Stanisław Michalski** i in.

Punkty budowy latających „bani" w Sopocie, Gdyni i Tczewie

OSOBY dysponujące wolnym czasem, młodzież i dorosłych, zachęcamy do przeznaczenia go na relaksowe majsterkowanie, a konkretnie — na wykonanie latającej „bani", jak niegdyś w Polsce nazywano balony. Oczywiście w tym przypadku chodzi tylko o model, który zostanie zademonstrowany podczas IX już zawodów modeli balonowych, organizowanych pod patronatem „Wieczoru Wybrzeża". Gospodarzami tegorocznej imprezy — 18 kwietnia na Zaspie — będą: Wojewódzki Ośrodek Modelarstwa, LOK i Dom Harcerza w Gdańsku.

Obecnie jednak sprawą najważniejszą jest przygotowanie modelu. Najlepiej tym się zająć w rodzinnym gronie lub wspólnie z kolegami. Wtedy łatwiej obmyślić i wykonać pomysłową konstrukcję. A oto zwłaszcza chodzi w tym roku, gdy trzeba oszczędnie gospodarować trudnymi do uzyskania materiałami.

Dlatego właśnie organizatorzy postanowili ograniczyć w tym roku wielkość modeli — średnica kulistych nie może przekraczać 1,5 metra. Bez ograniczeń natomiast pozostaje, zgodnie z postulatami opiekunów, wysokość modeli dowolnych. Te dwa typy balonów powinny być wykonane z bibułki lub cienkiego papieru — z wyłączeniem stosowanego w modelarstwie papieru japońskiego. Natomiast w kategorii C mogą być demonstrowane modele z dowolnego materiału, ale powinny być na uwięzi. Pomysłowi może znajdą tu sposób wykorzystania linek i kołowrotków od latawców.

Mających wątpliwości co do realności wprowadzania tej ostatniej konkurencji powinien przekonać fakt, że ekipy Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przy pomiarach powietrza na różnych wysokościach wykorzystują specjalne sondy — na balonach wolnych i na uwięzi.

Zresztą były już próby zademonstrowania takich balonów na dorocznych zawodach w Gdańsku. Jest także wiele modeli o tak oryginalnej konstrukcji lub dekoracji, że żal, aby przepadły one bezpowrotnie. Z myślą o tych malowniczych latających „baniach" wprowadzono nową kategorię. Życie dyktuje oszczędność. Nie może ona także ominąć modelarstwa, które boryka się z wieloma kłopotami. Konieczne więc stają się rozwiązania bardziej racjonalne.

W innych krajach stosuje się już modele balonów kierowanych radiem, posłusznych woli zawodnika. Wstępem do takiej konkurencji może być przenoszenie doświadczeń zdobytych na zawodach latawców. A zacząć można od budowy balonu-latawca, którego opis podaje w swoim opracowaniu Paweł Elsztein. Rzecz w tym tylko, jak model taki dostosować do napełniania ogrzanym powietrzem ze specjalnych dmuchaw. Wymagany jest do tego otwór o średnicy 20 cm.

Poznanie zasad budowy modelu balonu i zgromadzenie materiału — to pierwsze i najważniejsze zadanie. Przy budowie można korzystać z porad w punktach konsultacyjnych, działających przy pracowniach lotniczych gdańskiego Pałacu Młodzieży oraz przy modelarniach Ligi Obrony Kraju. Ostatnio pomoc w budowie balonów zaoferowały kolejne placówki (w nawiasie podajemy nazwiska instruktorów udzielających porad majsterkowiczom).

Mieszkańcy Sopotu mogą z fachowych rad skorzystać na razie tylko w jednym ośrodku — modelarni Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Kamiennym Potoku przy ul. Tatrzańskiej 19 — w poniedziałki i piątki w godz. 16—20 (Ryszard Tecław).

Początkujący modelarze z Gdyni mają natomiast do dyspozycji następujące placówki:

❶ Klub Marynarki Wojennej przy ul. Zawiszy Czarnego 1 — od poniedziałku do czwartku w godz. 16.30 — 18 (Lech Pepliński);

❷ Modelarnia Morskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Bema 29C — w poniedziałki i piątki w godz. 16—19 (Ryszard Buraczyński);

❸ Modelarnia „Lotnia" Gdyńskiej SM w Chyloni przy ul. Helskiej 8 — wtorki i czwartki w godz. 16—20 (Feliks Marcinkowski).

Również w Tczewie są trzy takie punkty, podobnie jak w latach poprzednich:

❶ Dom Kultury Kolejarza przy ul. 1 Maja 4 — we wtorki i czwartki, godz. 15—19 (Erwin Ichniowski);

❷ Międzyosiedlowy Dom Kultury SM przy al. Zwycięstwa 17 — modelarnia „Ikar" — we wtorki i piątki, godz. 15—19.30 (Edmund Kamiński);

❸ Modelarnia „Tajfun" SM przy ul. Konarskiego 14 — poniedziałki, środy i piątki w godz. 17—20 (Józef Czajkowski).

Ze względów technicznych — przygotowanie sprzętu i nagród dla majsterkowiczów — konieczne jest wcześniejsze poznanie liczby ewentualnych uczestników. Stąd prośba do zawodników oraz ich opiekunów o wcześniejszą zapowiedź startu. Zgłoszenia udziału przyjmowane będą wyłącznie do końca marca w dziale miejskim naszej redakcji — I piętro, pokój 122, tel. 31-27-49 lub 31-50-41 wewn. 112 — we czwartki w godz. 12—14. Można je także przesłać listownie — z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: zawody balonowe.

Przypominamy równocześnie, że zgłaszający się w ostatniej chwili nie mają już możliwości sprawdzenia swoich nazwisk w gazecie.

(tasz.)

Ucieczka przez balkon

Liczący obecnie 26 lat Krzysztof K. rozpoczął pracę w Stoczni Gdańskiej, lecz nie zagrzał tu długo miejsca. Został zwolniony za nieusprawiedliwioną nieobecność. Od tego czasu, a było to w marcu ubiegłego roku, nie podjął pracy zarobkowej. A żyć przecież z czegoś musiał i potrzebował pieniędzy. Po paru miesiącach postanowił więc znaleźć sobie źródło dochodu, po prostu rozpocząć kradzieże! Wszedł w odpowiednie towarzystwo i dobrał sobie jeszcze dwóch wspólników. Wkrótce dobrana trójka przystąpiła do pierwszej akcji.

Wieczorem pojechała ona na osiedle Niedźwiednik w Gdańsku, by wyszukać odpowiedni obiekt. Wybór padł na mieszkanie, w którym nie świeciło się w oknach, co wskazywało, że lokatorzy są nieobecni. Krzysztof K. z kompanami siłą wyważył drzwi balkonowe w mieszkaniu na parterze, po czym wszyscy weszli do środka. Spenetrowali mieszkanie zabierając biżuterię, zegarki, alkohol, odzież i inne przedmioty ocenione potem przez właściciela na przeszło 170 tys. zł. Po udanym włamaniu nastąpił podział łupu.

Kilka dni później trójka włamywaczy wybrała się na Zaspę, by tu z kolei spróbować szczęścia. Podobnie jak poprzednio, po stwierdzeniu, że w upatrzonym mieszkaniu nie ma lokatorów, dostała się ona do jego wnętrza włamując drzwi balkonowe przy pomocy dłuta. Bez przeszkód zabrała biżuterię, artykuły spożywcze, alkohol i inne przedmioty. Nie zatrzymana przez nikogo opuściła okradzione mieszkanie.

Nie na długo jednak włamywaczom starczyło pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży łupu, gdyż paserzy płacą mało. Po czterech więc dniach ponownie ruszyli na wyprawę — tym razem na Zaspę. Mając doświadczenie wybrali mieszkanie z balkonem na parterze i wypróbowanym już dłutem otworzyli drzwi. Penetrując mieszkanie zebrali co cenniejsze przedmioty m. in. przenośny telewizor. Ich wartość łącznie z biżuterią i gotówką wynosiła 130 tys. zł. Kiedy byli już gotowi do opuszczenia mieszkania, usłyszeli na korytarzu jakieś odgłosy, które ich zaniepokoiły. Nie wiedzieli, że to wrócili lokatorzy okradanego mieszkania, małżonkowie W., którzy zorientowali się, że przebywa w nim ktoś niepowołany. Małżonek z sąsiadem zaczaili się więc przy balkonie na zewnątrz budynku, małżonka zaś przystąpiła do otwierania drzwi. No i wówczas spłoszeni złodzieje zaczęli ratować się ucieczką przez balkon. Jednego z nich zatrzymano — właśnie Krzysztofa K. Okazało się, że był na tyle przytomny, by nawet uciekając pochwycić złotą bransoletkę i broszkę, które od niego odebrali wezwani funkcjonariusze MO. Nie wydał jednak swoich wspólników i sam odpowiadał przed Sądem Rejonowym w Gdańsku. Został skazany na 2 i pół roku pozbawienia wolności i 50 tys. złotych grzywny.

(g)

Psie sprawy

11. 03. zaginął siedmiomiesięczny wilczek, jest w trakcie leczenia, ślady po zastrzykach na wszystkich czterech łapkach. Grzbiet czarny, podbrzusze szare, biały puszysty krawat, jedno ucho lekko oklapnięte. Tymczasowego opiekuna wynagrodzę. Wiadomość: do godz. 15, tel. 32-23-44, po godz. 16, tel. 56-56-77. Z.

Czytelnicy piszą, przychodzą, telefonują

Od redakcji

Grzegorz K., Gdańsk-Wrzeszcz: Sprzedawca jest zwolniony od odpowiedzialności z tytułu rękojmi, jeżeli Pan wiedział o wadzie w chwili zawarcia transakcji. (p)

Walerian B., Gdańsk: Czynność prawna sprzeczna z ustawą albo mająca na celu obejście ustawy jest nieważna, podobnie jak również nieważna jest czynność prawna sprzeczna z zasadami współżycia społecznego. (p)

Nikodem R., Sopot: Zawieszając wykonanie kary orzeczonej za zagarnięcie mienia społecznego w wypadku gdy szkoda nie została naprawiona, sąd nakłada obowiązek jej naprawienia.

Walentyna H., Gdańsk: Prawo do zasiłku rodzinnego nabywa pracownik po przepracowaniu 3 miesięcy kalendarzowych.

Władysław C., Gdynia-Chylonia: Przy ustalaniu prawa do zasiłku rodzinnego w wysokości podwyższonej uwzględnia się dochody pracownika, jego małżonka oraz dzieci pozostających we wspólnym gospodarstwie domowym.

Roman D., Gdańsk: Powierzchnię mieszkalną lokalu stanowi łączna powierzchnia pokoi.

Stefan U., Gdańsk: Zmiana przeznaczenia lokalu mieszkalnego na lokal użytkowy i odwrotnie wymaga zezwolenia terenowego organu administracji państwowej.

Maciej K., Gdańsk: Okres pracy wykonywanej przez obywatela obcego państwa za granicą nie podlega wliczaniu do okresu uprawniającego do nagrody jubileuszowej w kraju, chociażby pracownik ten uzyskał następnie obywatelstwo polskie.

Urszula J., Gdańsk: Pracownik ma prawo do „trzynastki" nawet jeśli nie przepracował całego roku, jeżeli został przeniesiony do drugiego zakładu.

Kazimierz Ż., Gdynia: W razie niewykorzystania przez pracownika przysługującego mu urlopu wypoczynkowego przed skierowaniem do pracy za granicą, macierzysty zakład pracy jest obowiązany wypłacić ekwiwalent pieniężny.

Stanisław S., Gdańsk-Wrzeszcz: Pracownik, który samowolnie nie przystąpił do pracy po dniu 12 grudnia 1981 r. traci prawo do nagrody z zakładowego funduszu nagród za 1981 r.

(p.)

Echa „Wieczoru"

Tajemnicza posesja

W lutym br. przedstawiliśmy dziwną historię domu przy ul. Kościuszki 33 b w Sopocie. Minęły już 3 lata od czasu, gdy wykwaterowano zeń lokatorów. Przez ten czas budynek stanowił jedynie schronienie dla dzikich lokatorów. Administracyjnie przechodził we władanie różnych instytucji. Od roku jego właścicielem jest Uniwersytet Gdański. Do czasu, gdy m. in. po interwencji „Wieczoru" okazało się, że władze miasta skłonne są odebrać go UG i przyznać komuś, kto naprawdę potrzebuje pomieszczeń mieszkalnych lub użytkowych, UG nie troszczyło się o ten obiekt, który stał otworem.

Wyjaśniając tajemnicę posesji wiceprezydent Sopotu **Tadeusz Rymszewicz** napisał do nas m. in.:

„Uniwersytet Gdański nie wykazał właściwego zainteresowania swoim nowym obiektem i nie otoczył go należytą opieką co spowodowało nielegalne zajęcie budynku przez wielodzietną rodzinę. W tym stanie rzeczy 4. 11. 1981 r. władze miasta uchyliły poprzednio wydaną decyzję przekazującą obiekt dla UG z zamiarem przywrócenia mu pierwotnej funkcji mieszkaniowej. W wyniku odwołania Urząd Wojewódzki 9. 01. 1982 roku uchylił decyzję władz miejskich oraz umorzył postępowanie. UG jest nadal prawnym użytkownikiem obiektu.

10. 02. 1982 r. dokonałem wizji lokalnej stwierdzając w dalszym ciągu brak prawidłowego zabezpieczenia budynku przez jego użytkownika. W tym samym dniu prezydent miasta Sopotu skierował pismo do rektora UG z wnioskiem o natychmiastowe zabezpieczenie budynku oraz ze zobowiązaniem do przedłożenia w terminie do 24 lutego br. harmonogramu działań zmierzających do uruchomienia w budynku przy ul. Kościuszki 33 b akademickiej placówki służby zdrowia.

W przypadku zaniechania działań i nieprzedłożenia w terminie harmonogramu działań, władze miasta ponownie rozważą w drodze odpowiednich decyzji możliwości innego wykorzystania tego budynku".

Widząc, że to nie przelewki UG, obawiając się, że straci budynek, przedstawił wstępny harmonogram prac adaptacyjnych. Zobowiązał się, że najdalej do 30 listopada zakończy wszystkie prace remontowe, a już w 3 tygodnie później — po zainstalowaniu odpowiedniego sprzętu — uruchomi w nim długo oczekiwaną przez studentów przychodnię zdrowia.

Cieszy nas, że jeszcze w tym roku studenci będą mogli leczyć się w lepszych, niż dotychczas warunkach. Zastanawiamy się jedynie dlaczego dopiero teraz administracyjne władze UG zabrały się do tego, co należało zrobić o wiele wcześniej...?

Łuk.

Zasiłek już w drodze

Jerzy K., mieszkaniec Gdańska-Żabianki, od niedawna jest na emeryturze. Niewysokiej dodajmy, toteż każdy grosz się liczy. Tymczasem w lutym br. nie otrzymał rekompensaty za podwyżkę cen pieczywa, co jest tym dziwniejsze, że za styczeń i marzec świadczenie to nadeszło. Również bezskutecznie od stycznia czeka na zasiłek rodzinny przysługujący na córkę.

Zasięgnęliśmy w tej sprawie informacji w Wydziale Ruchu Rent i Emerytur ZUS. Zapewniono nas, że w najbliższym okresie, tj. około 10 dni, wszystkie zaległości zostaną nadesłane. Nieporozumienie z rekompensatą „chlebową" wynikło stąd, że zgodnie z zarządzeniem odgórnym wypłacano ją z dołu, a następnie — po zmianie owego zarządzenia — z góry.

* SPORT * SPORT *

Hokejowe MŚ grupy „B"

Polacy przegrali ze Szwajcarią

W austriackiej miejscowości Klagenfurt rozpoczęły się wczoraj hokejowe mistrzostwa świata grupy „B". Impreza, w której startuje 8 drużyn, w tym i Polska, zakończy się 27 bm. Oprócz drużyny polskiej o awans do grupy „A" przyszłorocznych mistrzostw świata ubiegają się NRD, Norwegia, Szwajcaria, Rumunia, Holandia, ChRL i gospodarz imprezy — Austria.

Nie powiodło się hokejowej reprezentacji Polski. Polacy zmierzyli się ze Szwajcarią i przegrali 2:3 (2:0, 0:2, 0:1). Bramki dla Polski strzelili: **Stanisław Klocek** w 15 min. i **Bogdan Dziubiński** w 20 min., dla Szwajcarii: **Loertscher** — dwie w 23 i 41 min. oraz **Dekumbis** w 38 min. Mecz obserwowało 3,5 tys. widzów. Sędzią głównym był Szwed **Ferber.**

Porażka ze Szwajcarią zmniejsza szanse Polaków na powrót do grupy „A".

Austriacka agencja APA, komentując przebieg spotkania Polska — Szwajcaria, stwierdza, że ojcem zwycięstwa Szwajcarów był ich bramkarz **Meuwly**, który zwłaszcza w trzeciej tercji, kiedy przy stanie 2:3, Polacy atakowali z wielką pasją, uchronił swój zespół przed stratą gola. Raz pomógł mu słupek, w który trafił krążek po strzale **Jerzego Potza** w 57 min. Sprawozdawca agencji APA wyróżnia w zespole szwajcarskim oprócz bramkarza: **Loertschera, Kollikera, Sturzenegger a** oraz **Guido Lindemanna.** W polskiej drużynie najwyższe noty otrzymali: **Ludwik Synowiec, Stefan Chowaniec, Stanisław Klocek i Henryk Pytel.**

Polacy przebywali na ławce kar 8 minut, Szwajcarzy — 12 min.

PAP

Przed IX OSM

Spotkanie **koszykówki** w ramach trzeciej strefy finałowej do IX Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży odbędzie się **w sobotę o godz. 14,30** w hali sportowej we Wrzeszczu przy ul. Słowackiego 4. W meczu spotkają się drużyny Spójni Gdańsk i MKS Bydgoszcz.

Gdański TKKF proponuje

Na najbliższą sobotę i niedzielę gdański TKKF proponuje kilka imprez sportowo-rekreacyjnych. **W sobotę o godz. 10** w sali ZSZ-GSR ul. Kołobrzeska 77 odbędzie się **turniej tenisa stołowego,** również **w sobotę o godz. 10** w sali ZSB przy ul. Dąbrowszczaków 35 ognisko TKKF „Bałtyk" organizuje **zawody w ringo.** Natomiast **w niedzielę o godz. 10** ognisko TKKF „Uroda" organizuje **turniej piłki ręcznej,** który odbędzie się w hali BKS „Lechic" przy ul. Traugutta. **Na turniej siatkówki kobiet** zaprasza ognisko TKKF „Sportowiec" do sali SP nr 32 przy ul. Gronkiewicza 5 również **w niedzielę o godz. 10.**

„7" Wybrzeża zmierzy się z AZS W-wa

Jutro, **w sobotę o godz. 18 i w niedzielę o godz. 13** w hali Gedanii we Wrzeszczu przy ul. Kościuszki odbędą się zawody II rundy o mistrzostwo **I ligi w piłce ręcznej mężczyzn.** W meczu tym **GKS Wybrzeże** spotka się z zespołem **AZS AWF Warszawa.** Warszawski zespół po pierwszej rundzie zajmuje siódme miejsce w tabeli, niemniej jest to zespół młody, grający nieszablonowo i jest groźnym przeciwnikiem dla każdego. Wystarczy przypomnieć, że w I rundzie wygrał z liderem Śląskiem Wrocław.

Zespół GKS wystąpi w następującym składzie: **W. Goliat, M. Gołuński, D. Waszkiewicz, B. Wenta, Z. Plechoć, Z. Urbanowicz, P. Cieśla, J. Gruszkiewicz, A. Maluszkiewicz, L. Krowicki, P. Stodolny i R. Zawadzki.**

(pd)

Powitanie wiosny

W sobotę 20. 03. 82 o godz. 15.30 w górkach oliwskich odbędzie się bieg przełajowy „Powitanie wiosny". Zbiórka wszystkich chętnych do wzięcia udziału w imprezie w hallu DS 5 Uniwersytetu Gdańskiego przy ul. Polanki. Organizatorem imprezy jest Koło AZS DS 5.

Sobotni bieg inauguruje cykl wiosennych biegów przełajowych na Uniwersytecie Gdańskim. Organizatorzy — Akademicki Związek Sportowy i Studium WFiS UG serdecznie zapraszają wszystkich chętnych.

W gdyńskiej lidze la wygrała SP 9

W Gdyni odbył się piąty, końcowy rzut ligi lekkoatletycznej miejscowych szkół podstawowych. W rywalizacji tej uczestniczyły także placówki oświatowe z innych miejscowości współpracujące w la z SKS Bałtyk.

Podczas ostatniego sprawdzianu wśród dziewcząt najlepsze wyniki uzyskały: 60 m przez płotki — **Katarzyna Witkowska** (SP 16 Gdynia) — 10,1 s, 60 m płaskie — **Anna Dorszewska** (SP 34 Gdynia) — 8,2 s, 600 m — **Ilona Thomas** (SP 29 Gdynia) — 1,59,8 s, skok w dal — **Ewa Bukowska** (SP 8 Rumia) — 4,84 m, skok wzwyż — **Dorota Spiralska** (SP 6 Sopot) i **Anna Brudło** (SP 29 Gdynia) — po 145 cm.

Natomiast wśród chłopców najwyższe lokaty uzyskali: 60 m przez płotki — **Radosław Wierzchowski** (SP 13 Gdynia) — 10 s, 60 m — **Dariusz Cechosz** (SP 9 Wejherowo) — 7,3 s, 1000 m — **Mariusz Kukliński** (SP 6 Sopot) — 3,2,3, skok wzwyż — **Krzysztof Klawiter** i **Wojciech Szmytke** (obaj z SP 9 Wejherowo) — po 170 cm, a w skoku w dal — **Włodzimierz Krajewski** z ZSG w Morzeszczynie — 5,88 m.

W piątym rzucie z zespołów gdyńskich najwięcej punktów uzyskały: SP 9 — 433, SP 18 — 432 i SP 29 — 417, a z placówek z innych miejscowości: SP 6 Sopot — 441, SP 8 Rumia — 394 i SP 9 Wejherowo (II zesp. — dziewczęta) — 361 pkt.

Końcowa punktacja utrzymała kolejność po poprzednich rozgrywkach. Wśród gdyńskich szkół zwyciężyła reprezentacja SP 9 — 1914 pkt. wyprzedzając SP 29 — 1828 pkt. i SP 18 — 1825 pkt. Wśród placówek z innych miejscowości pierwszą pozycję utrzymała SP 6 Sopot — 2078 pkt. przed grupami wejherowskiej „9" — I zespół (chłopcy) — 1726 pkt. i II zespół (dziewczęta) — 1046 pkt.

W klasyfikacji indywidualnej zwyciężyła Ilona Thomas (SP 29 Gdynia) — 213 pkt., przed Ewą Zielińską (SP 6 Sopot) — 210 pkt. i Katarzyną Witkowską (SP 16 Gdynia) — 194 pkt. Wśród chłopców z kolei triumfował Mariusz Kukliński (SP 6 Sopot) — 263 pkt. wyprzedzając Dariusza Cechosza (SP 9 Wejherowo) — 244 pkt. i Krzysztofa Burzyńskiego (SP 18 Gdynia) — 242 pkt.

Zwycięskie szkoły otrzymały puchary, a zawodnicy — książki, ufundowane przez Miedzyszkolny Ośrodek Sportowy i SKS Bałtyk.

(lm)

Ligowe mecze

SPÓJNIA — WŁÓKNIARZ PABIANICE

W sobotę o godz. 16 w hali sportowej we Wrzeszczu przy ul. Słowackiego 4 rozegrany zostanie **mecz koszykówki o mistrzostwo I ligi** pomiędzy **Spójnią Gdańsk i Włókniarzem Pabianice.**

MECZ BAŁTYKU

W najbliższą **sobotę o godz. 15,30** na boisku w Gdyni-Redłowie przy ul. Olimpijskiej 9 rozegrany zostanie **mecz piłki nożnej o mistrzostwo I ligi** pomiędzy **Bałtykiem i Gwardią Warszawa.**

W II LIDZE KOSZYKÓWKI

Spotkanie **koszykówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi** pomiędzy **Spójnią Gdańsk a MKS Pogoń** odbędzie się w sobotę o godz. 17,45 w hali sportowej we Wrzeszczu przy ul. Słowackiego 4.

STOCZNIOWIEC — PIAST GLIWICE

W niedzielę o godz. 11 na stadionie w Gdańsku przy ul. Marynarki Polskiej 177 odbędzie się **mecz piłki nożnej o mistrzostwo II ligi** pomiędzy **Stoczniowcem Gdańsk i Piastem Gliwice.** Bilety nabywać można w kasach przy stadionie na dwie godziny przed rozpoczęciem meczu.

(pd)

Mistrzostwa w biegach przełajowych

W niedzielę na terenach leśnych w Skórczu ul. Kociewska 1 **o godz. 11** odbędą się **mistrzostwa** okręgu gdańskiego **w biegach przełajowych.** Rozegranych zostanie 8 biegów w różnych kategoriach wiekowych. Najwięcej emocji powinien dostarczyć bieg seniorów na dystansie 4 km, do którego zostali zgłoszeni prawie wszyscy czołowi średnio i długodystansowcy naszego okręgu.

(big)

Ślizgawki

RKS Stoczniowiec informuje miłośników łyżwiarstwa, że ślizgawki na tafli krytej czynne są w sobotę, 20 bm. w godz. 18,30—19,30 i 20—21 oraz w niedzielę, 21 bm. w godz. 14,30—15,30; 16—17; 17,30—18,30; 18,45—19,45; 20—21.

CIA przeciw Polsce 2)

Wariacje na wariograf

BOGDAN Walewski, Leszek Chróst i niektórzy inni byli współpracownicy CIA opowiadali o badaniach na wariografie, inaczej aparacie do wykrywania kłamstw. „WARIOGRAF lie detector, przyrząd służący do mechanicznego badania czy osoba przesłuchiwana mówi prawdę (stosowany głównie przez policję USA) działanie wariografu polega na rejestrowaniu zmian psychofizycznych podczas przesłuchiwania podejrzanego o popełnienie przestępstwa; wyniki wariografu mogą stwarzać jedynie podstawę do przypuszczeń co do winy badanej osoby..." (Encyklopedia Powszechna PWN, tom IV, str. 581).

Metodę wariografu Amerykanie stosują od dawna i stała się ona standardowym elementem sprawdzania agentów jak i kadrowych pracowników CIA. Jest ona stale doskonalona, a aparatura mieści się już bez trudu w małej teczce. Można ją stosować w mieszkaniu, pokoju hotelowym — nie zwracając przy transporcie aparatu uwagi otoczenia. Amerykanie powtarzają testy na wykrywaczu kłamstw wielokrotnie w ciągu kariery pracownika wywiadu lub agenta-współpracownika. Jest to jednak tylko fragment całościowej weryfikacji.

Jeden z dużych hoteli w centrum Brukseli. W dwupokojowym apartamencie ekipa CIA przeprowadza badanie Polaka, kandydata na współpracownika wywiadu USA. Podpisał już wcześniej zobowiązanie o współpracy. Teraz przechodzi intensywne testy sprawdzające. Ani wnętrze pokoju ani atmosfera nie przypominają w niczym policyjnego przesłuchania z nieodzowną lampą, która świeci w twarz. Kandydata sadzają w wygodnym krześle, aparatura przyniesiona w „dyplomatce" znajduje się z tyłu, razem z obsługującym ją technikiem. Przed kandydatem stoją dwaj oficerowie CIA — nieznany z nazwiska „oficer ochrony Ambasady USA" i znajomy oficer prowadzący, który specjalnie przyleciał do Brukseli z Paryża. Miejsce i czas badania zostały ustalone wcześniej, telefonicznie. Polak został zobowiązany do dochowania tajemnicy, poinformowano go także, że apartament jest strzeżony i nie grozi mu kompromitacja. (Jest to o tyle istotne, że podczas badań agenta CIA w Singapurze, do pokoju hotelowego wdarła się kiedyś miejscowa policja!).

— Czy pił pan alkohol lub zażywał narkotyki?

Nie.

— To dobrze. Proszę odprężyć się i przygotować do badania. Technik wyciąga kilka cienkich kabli z klejącymi końcówkami, zakłada na rękę, w okolice serca, pod pachami przeciąga sprężynujący kabel do badania pojemności płuc, na jeden z palców każdej ręki zakłada „bandaż" połączony końcówką z kablem — to do badania tzw. odruchu skórno-galwanicznego, na ramię — taśmę do badania ciśnienia krwi.

— Teraz proszę uważać, zaczynamy. Spokojnie, niech pan nie przyspiesza oddechu, naturalnie.

Aparatura włączona, wałek wyrzuca białą taśmę milimetrową, na której rysunek tworzy kilka grafosów, technik sprawdza działanie.

— Czy nazywa się pan...? — proszę odpowiadać tylko tak lub nie.

Tak.

— Czy urodził się pan w... 194... roku w...?

Tak.

— Czy jest pan agentem albo kadrowym pracownikiem wywiadu komunistycznego?

Nie.

— Polskiego wywiadu lub kontrwywiadu?

Nie.

Ten nagły przeskok z obojętnego tematu do drażliwego ma wywołać reakcję. Dalej następują serie pytań o sprawy „obojętne", połączone z nagłymi wtrętami konkretnych pytań wywiadowczych.

Zmiana sposobu pytania:

— Niech pan odpowiada tylko „tak". Czy jest pan komunistycznym agentem?

— ?

To była pułapka, ale kandydat wybrnął nie udzielając odpowiedzi...

— A teraz proszę odpowiadać tylko: „nie". Czy jest pan homoseksualista?

Nie.

— Czy miał pan poprzednio kontakty z przedstawicielem wywiadu Stanów Zjednoczonych albo CIA?

Nie.

— Czy nazywa się pan...?

? Znowu pułapka.

. . . .

Badanie trwa już prawie pół godziny. Oficerowie CIA robią przerwę, nie pozwalając się jednak ruszyć z miejsca badanemu, pilnuje go technik. Wychodzą do przyległego pokoju, szczelnie zamykają drzwi. Po chwili otwierają się z impetem i prowadzący „oficer CIA zwraca się do kandydata na agenta — młodego polskiego dyplomaty:

— Przykro mi bardzo, ale nie powiedział nam pan całej prawdy. Niech się pan przyzna, że pan jest oficerem polskiego wywiadu. Jak się pan przyzna, gwarantujemy panu bezpieczeństwo i ogromne wynagrodzenie, o ile podejmie się pan współpracy z CIA.

— Panie... to są setki tysięcy dolarów! — dodaje „oficer bezpieczeństwa" z ambasady. — Niech się pan dobrze zastanowi, bo jeśli będzie pan nadal kłamał to...

— Dobrze już. Wznawiamy badanie. Sprawdzimy pana jeszcze raz, damy panu szansę!

— Niech pan tutaj zostanie, proszę nie podchodzić w żadnym wypadku do drzwi, ani nie próbować drugim wyjściem — jest zamknięte. I przypominam: znajdujemy się na 11 piętrze!

Po niewielkiej chwili oczekiwania, drzwi otwiera znajomy oficer, w drugim pokoju jest pusto.

— Gratuluję panu! Przeszedł pan test na wariografie. Pańskie odpowiedzi były prawidłowe.

A ta historia z kłamstwem?

— To taki chwyt. Wypijemy?

A teraz proszę podpisać pokwitowanie. Należy się panu tysiąc dolarów. Proszę przeliczyć — pieniądze są w banknotach 20-dolarowych — i wydawać ostrożnie. Wiemy, ile pan zarabia w ambasadzie polskiej. Nie tak mało, ale lepiej być od początku ostrożnym...

* * *

W kolejnym odcinku: „Pierwsze wtajemniczenie"

MARIUSZ DASTYCH
KAR

Głos z widowni

(Dokończenie ze str. 3)

A właśnie gra pozorów jest czynnikiem istotnym w tej sztuce. To gra pozorów, to konwenans obezwładnia mieszkańców, przytłacza ich jak śmiertelny całun, tłumiący wszelkie przejawy autentycznego życia. Na powierzchnię wydobywają się tylko nic nie znaczące słowa atrapy. Tej mylącej pozłotki pozorów nie ma w scenografii. Jest ona w kostiumach pomysłowych i wymownych, choć też nie w każdym przypadku. Wobec tak jednoznacznie sugerowanego rozkładu, mniej przekonywająco brzmi końcowe, żarliwe przesłanie studenta, które pozostawia jednak nadzieję na lepsze, godne i pełne ludzkie życie, bez widm przeszłości, bez poczucia winy i powolnego mumifikowania się przez zakłamanie, przez milczenie o tym, o czym mówić „nie wypada".

W sumie mógł to być spektakl bardzo ważny, gdyby nadać mu większą płynność, klarowność, jedność stylu. W obecnej postaci jest spektaklem interesującym, rokującym nadzieję, że w osobie Krzysztofa Babickiego zyskaliśmy nową, obdarzoną bogatą wyobraźnią sceniczną osobowość reżyserską.

TERESA ZWIERZCHOWSKA

Krok w stronę życia

Naoczny świadek opowiadał mi kiedyś o takim obrazku: w domu opieki społecznej w Rokitnej w niedużej salce na krzesłach siedziało 102 starych ludzi — wszyscy pensjonariusze zakładu. Brudni, nie ogoleni, paląc papierosy czekali od posiłku do posiłku. W drzwiach przez cały czas stała pracownica zakładu, pilnując, aby nikt nie opuścił sali. W końcu stary, upośledzony człowiek mógłby zabrudzić łóżko...

WSZYSCY niechętnie wysłuchujemy podobnych relacji. Ostatecznie jesteśmy w przeważającej części społeczeństwem zdrowym, pochłoniętym problemami kolejkowymi, mieszkaniowymi, rodzinnymi. Informacja o tym, że żyją wśród nas ludzie upośledzeni — przyjmowana jest przeważnie komentarzem: od tego jest opieka społeczna, by zapewnić im ubranie, wyżywienie no i oczywiście pomoc lekarską. Jeśli osoby upośledzone nie mogą żyć normalnie, to powinny do końca życia przebywać w państwowych domach pomocy społecznej.

Warunki bytowe - to nie wszystko

Wprawdzie specjaliści — psycholodzy, psychiatrzy — twierdzą, że zapewnienie odpowiednich warunków bytowych to nie wszystko, ale szara rzeczywistość nie pozwala praktyce wyjść poza stereotyp myślenia.

Większość domów pomocy społecznej mieści się w budynkach starych, nadających się już do rozbiórki. Problemem jest również brak fachowej kadry — dyrektor takiego domu, mając ograniczoną ilość etatów woli zaangażować salową lub pielęgniarkę, a dopiero w następnej kolejności myśli o pedagogu. Zresztą — absolwenci wydziałów pedagogiki specjalnej chętniej szukają pracy w milicyjnych izbach dziecka oraz w szkołach specjalnych... Na pozór więc nie ma wyjścia z sytuacji.

W Gdańsku-Oruni przy ul. Szosa Starogardzka mieści się Państwowy Dom Pomocy Społecznej dla dzieci upośledzonych. Przebywa w nim 130 wychowanków. Zostali podzieleni na pięć grup — od najbardziej upośledzonych, z którymi nie można nawiązać kontaktu, aż do grupy piątej, gromadzącej osoby o najmniejszym stopniu upośledzenia, a nawet chłopców „tylko" zaniedbanych wychowawczo. Gdy wspomniałam jednemu z kolegów redakcyjnych o tym, że mam zamiar odwiedzić ten dom, usłyszałam — nie rób tego! Kolega ów był tam przed kilku laty. Obraz, jaki wówczas zobaczył, był wstrząsający. Miało się wrażenie, że już nikt i nigdy nie będzie mógł pomóc dzieciom.

Wbrew radom „praktyków"

W gabinecie dyrektora PDPS przyjmuje mnie młody człowiek. **Zbigniew Owsiany** dopiero od roku prowadzi zakład. Odwiedzamy po-

Zajęcia manualne prowadzi studentka Lucyna Szuta. Fot. M. Zarzecki

szczególne grupy. W pokojach, urządzonych jak zwykłe pokoiki dziecinne, bawią się najmłodsi. Ściany ozdobione są kolorowymi obrazkami, rysunkami wychowanków. Na łóżkach leżą kolorowe okrycia. W świetlicach młode dziewczyny w białych fartuchach prowadzą terapię zajęciową. Dzisiaj chłopcy uczą się lepić ludziki z plasteliny. Przygnębiające wrażenie robi jedynie oddział I, gdzie leżą najbardziej chore dzieci, nie mające w ogóle kontaktu ze światem.

Dyrektor Owsiany z zapałem opowiada o swojej pracy:

— Gdy przyszedłem przed rokiem do Oruni, zastałem „obraz nędzy i rozpaczy". Natychmiast wymieniłem około 40 proc. personelu. Zaangażowałem osoby młode, pełne entuzjazmu. Przede wszystkim nawiązałem kontakt z wydziałem Pedagogiki Specjalnej Uniwersytetu Gdańskiego. Przychodziłem, rozmawiałem, wywieszałem oferty na tablicy ogłoszeń. Efekty już są — obecnie w oruńskim PDPS na pół etatu pracuje 5 studentek, które w tym roku obronią pracę magisterską. W lecie opuści progi uniwersytetu tylko 19 absolwentów pedagogiki specjalnej, jest to więc duży sukces.

Młody personel Państwowego Domu Opieki Społecznej postanowił zmienić ponury dotychczas wystrój wnętrz. W pokojach pojawiły się szafy, na których wychowawcy wymalowali obrazki pochodzące z popularnych bajek. Postępując wbrew radom „praktyków", którzy twierdzili, że dzieciom z oddziału I potrzebna jest tylko opieka pielęgniarek i salowych, skierowano na ten oddział największą liczbę wykwalifikowanych pedagogów. Po kilku miesiącach widać pierwsze efekty...

Do Oruni nie przyjechałam jednak po to, by opisywać dom pomocy społecznej taki, jakim powinien on być. Ściągnęła mnie wieść o interesującym eksperymencie. Eksperymencie, który pozwoli zrobić kilku młodym ludziom pierwszy krok w życie.

Uczenie życia

— Stało się regułą mniemanie — mówi dyrektor Owsiany — że osoba, która trafi do nas będzie przebywała w domach opieki społecznej do końca życia. Tymczasem kiedyś wysłuchałem wykładu doc. Hanny Olechnowicz, która powiedziała, że tylko od nas zależy przyszłość wychowanków. Do tej pory osoby najmniej upośledzone brały udział w zajęciach na terenie zakładu, przebywając bez przerwy z bardziej chorymi. Działała więc zasada „sprzężenia zwrotnego" — efekty naszej pracy były niwelowane przez kontakt z innymi wychowankami. Zdecydowaliśmy się więc na pierwszy w Polsce eksperyment. 16 najinteligentniejszych chłopców przeprowadzimy do odrębnego budynku. Pod opieką wykształconych pedagogów będą się uczyć normalnego życia.

Obecnie dyrektor poszukuje pracy dla chłopców w jednej ze spółdzielni inwalidów na terenie Trójmiasta. Od 1 września br. wychowankowie będą odwożeni do pracy przez wychowawców. Równolegle planuje się wyprawy do miasta, gdzie chłopcy nauczą się jak radzić sobie na dworcu, w sklepie, w tramwaju. Po 3—4 latach... jest nadzieja, że opuszczą zakład.

Na eksperyment zgodę wyrazili już rodzice i Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej UW. Podczas wizyty w PDPS spotykam inspektora wydziału zdrowia **Władysława Kankę**.

— Jest to bardzo ciekawa idea — mówi inspektor Kanka. — Dyrektor Owsiany, po porozumieniu się z psychologiem i psychiatrą, zdecydował się jednak na duże ryzyko. W końcu tego nigdzie w kraju się nie robi...

Na szczęście znaleźli się ludzie, którzy zdecydowali się na pierwszy krok. Być może, gdyby dyrektor Owsiany miał już za sobą lata pracy w innych tego typu obiektach, postępowałby zgodnie z utartymi metodami działania. I jeszcze jedno — najbardziej wzruszający jest fakt, iż 16 chłopców nie może doczekać się chwili, gdy zamieszkają sami. Oni chyba najbardziej wierzą, że eksperyment się uda.

DOROTA JAROCKA

Pamięci bohaterów bitwy o Narvik

W kwietniu minął 42 lata od słynnej bitwy o Narvik, w której udział wzięły polskie jednostki lądowe i morskie. Nawiązuje do tej rocznicy nowa książka znanego pisarza i publicysty **Edmunda Kosiarza**, zatytułowana **„Na wodach Norwegii"** („Książka i Wiedza").

Książka wydana została w typowej szacie graficznej Biblioteki Pamięci Pokoleń, zawiera mapę i 27 ilustracji na wkładce offsetowej. Zaprezentowany został cykl zdjęć, obrazujących walkę polskich okrętów na norweskich wodach terytorialnych — oraz dwa współczesne, przedstawiające panoramę dzisiejszego Narviku i oddanie hołdu bohaterom walk o Narvik, przez marynarzy polskich w roku 1965.

Cały temat ukazuje Kosiarz w pięciu częściach, z których pierwsza stanowi znakomicie skreślony obraz sytuacji strategicznej przed niemiecką napaścią na Norwegię w r. 1940.

W drugiej części Kosiarz przedstawia pierwsze dni kampanii norweskiej, w trzeciej — główną fazę bitwy o Norwegię, w czwartej — udział polskich niszczycieli w bitwie o Narvik i wreszcie w piątej — ostatnie zmagania morskie, łącznie z przeprowadzonym w 1941 r. dywersyjnym rajdem brytyjskim na Lofoty, w którym udział wzięły także okręty polskie.

W czasie walk o Norwegię w r. 1940 Polska poniosła wysokie straty. Poległo wielu żołnierzy i marynarzy, a ze składu floty skreślone zostały — okręt podwodny „Orzeł" niszczyciel „Grom" i transatlantyk „Chrobry", używany do transportu wojska — stracone w bezpośredniej akcji bojowej. Kosiarz, dla pełnego zobrazowania sytuacji wykorzystuje zarówno relacje polskie uczestników działań, jak i relacje niemieckie.

Książkę wieńczy dzień dzisiejszy. Kosiarz przypomina, że nazwa „Narvik" wyryta została przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, dla upamiętnienia czynu zbrojnego polskiego marynarza i żołnierza, a w roku 1965 Narvik odwiedziły dwa polskie okręty wojenne — ta sama „Błyskawica", która walczyła tutaj o wolność dla Norwegii oraz nowy polski niszczyciel, któremu nadano imię „Grom". W roku 1979 odsłonięty został w Narviku pomnik Polskiego Żołnierza i Marynarza — dar polskiej Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa dla Narviku. Pomnik stanął na placu, nazwanym „Grom" — od imienia polskiego niszczyciela, zatopionego w czasie bitwy o Narvik u wybrzeży fiordu Rombaken. Pomnik przedstawia polskiego marynarza ładującego pocisk do okrętowego działa.

(Sier.)

DO WYBORU DO KOLORU

TEATRY

GDAŃSK PAŃSTWOWA OPERA I FILHARMONIA BAŁTYCKA — Baron cygański, piąt. g. 18.30, niedz. g. 17 Córka źle strzeżona, sob. g. 18.30

TEATR „WYBRZEŻE" Zemsta, sob. g. 18 (premiera) niedz. g. 18

SCENA STUDIUM, ul. Kołodziejska 4 — Parady, sob. niedz. g. 18

GDAŃSK-WRZESZCZ TEATR „MINIATURA" — Niezwykłe przygody Koziołka Matołka, niedz. g. 16, (przedst. otwarte)

SOPOT TEATR KAMERALNY — Sonata widm, piąt. sob. niedz. g. 19

GDYNIA TEATR MUZYCZNY — Opera za trzy grosze, piąt., g. 17.30, (sala kameralna); Koncert, sob. g. 17.30 niedz. g. 16 (duża scena); Koncert musicalowy niedz. g. 12 (sala kameralna)

TEATR DRAMATYCZNY — Tato, tato..., piąt. sob. niedz. g. 18

ELBLĄG TEATR DRAMATYCZNY — Bestia i piękna, piąt. g. 10 Olsztyński Teatr Pantomimy, sob. g. 18 20 Jan Maciej Karol Wścieklica niedz. g. 18

IMPREZY

GDAŃSK Bazylika św. Mikołaja — Schola Cantorum Gedanensis pod dyrekcją Ireneusza Łukaszewskiego, niedz. g. 17

SALA NOT — Cygański Zespół Pieśni i Tańca „ROMA", niedz. g. 14.30 17 19

MUZEA

Gdynia Muzeum Oceanograficzne i Akwarium Morskie MIR, al. Zjednoczenia 1 — w g. 11—18

Elbląg Muzeum Państwowe — wyst. pt. Elbląg w fotografii archiwalnej — w g. 8—16

Sztutowo Muzeum Stutthof — w g. 8—15

Malbork Muzeum Zamkowe — w g. 8—15

Kwidzyn Muzeum Zamkowe — w g. 8—15

Frombork Muzeum Mikołaja Kopernika i planetarium — w g. 9—16.30

Wdzydze Kaszubski Park Etnograficzny — piąt. niecz. sob., niedz. w g. 10—14

WYSTAWY

SOPOT GALERIA SZTUKI BWA, Powstańców Warszawy 2-6 — W kręgu oficyny — zbiorowa wyst. grafiki; Marek Dariusz Nierzwicki — wyst. grafiki; Kiermasz sztuki'81 — wyst. handlowa plastyków Wybrzeża sob. niedz. w g. 12—18

GDYNIA BWA, Derdowskiego 11 — Portrety pastelowe Zdzisławy Cybulskiej — w g. 12—18

ZBLEWO Gminny Ośrodek Kultury — „Trzy pokolenia" wyst. rzeźby ludowej Alojzego Stawowego, Jana Giełdona, Andrzeja i Leszka Baczkowskich

KOŚCIERZYNA Dom Kultury — wyst. Franciszka Sędzickiego — Życie i twórczość piąt. sob. w g. 11—17

KINA

GDAŃSK ŚRÓDMIEŚCIE LENINGRAD — Przygody Calineczki (jap) piąt. sob., niedz. g. 15.30. Miłość ci wszystko wybaczy (pol) od 1. 12 piąt., sob., niedz. g. 17 19. **GEDANIA** — Piękna i potwór (czes) od 1. 12 piąt. g. 16 sob. niedz. g. 15. Mistrz kierownicy ucieka (USA) od 1. 15 piąt. g. 18 sob. niedz. g. 17 19. **WATRA** (Dom Harcerza) — Chłopiec z burzy (austr) bez ogr. piąt. g. 16 niedz. g. 15. Rollerocaster (USA) od 1. 15 piąt. g. 17.30 niedz. g. 16.30 Poranek niedz. g. 12 **ORUNIA KOSMOS** — Ulzana wódz Apaczów (NRD) piąt., sob., niedz., 16.30 Milczący wspólnik (kand) od 1. 18 piąt., sob., niedz. g. 18 Niezwykłe odkrycie (bajka) niedz. g. 15.

WRZESZCZ BAJKA — Charlie Brown i jego kompania (USA) piąt. g. 16.30 sob., niedz. g. 14.30 Postrzyżyny (czes) od 1. 15, piąt. g. 18.30 sob. niedz. g. 16.30, 18.30. Reksio marzyciel (bajka), niedz. g. 13. **ZNICZ** — Przygody barona Münchhausena (fr) sob. niedz. g. 15. Śmierć na żywo (fr) od 1. 18, piąt. sob. niedz. g. 16.15 18.45 **ZAWISZA** — Cyrk w cyrku (czes) bez ogr. piąt. g. 16.30 Nosferatu wampir (RFN) od 1. 18 piąt. g. 18.30 sob. niedz. g. 16.30 18.30

NOWY PORT 1 MAJA — Miłość ci wszystko wybaczy (pol) od 1. 12, piąt. g. 16 18 sob. niedz. g. 16.30 18.30 Gwiazdor filmowy (bajka) niedz. g. 14.30

OLIWA DELFIN — Człowiek klanu (USA) od 1. 18 piąt., sob. niedz. g. 16 18. Przygody małpki Nuki (radz) sob., niedz. g. 14.30 Nienokonany zając (bajka) niedz. g. 13.

SOPOT BAŁTYK — Śmierć na żywo (fr) od 1. 18 piąt., sob. niedz. g. 16, 18.15. Old Surehand (jug) sob. niedz. g. 14. Wesołe pieski (bajka) niedz. g. 13 **POLONIA** — Vabank (pol) od 1. 15 piąt. g. 16.30 18.30 sob., niedz. g. 14.30 16.30 18.30.

GDYNIA ŚRÓDMIEŚCIE WARSZAWA — Król Maciuś I (pol) piąt. g. 10 Vabank (pol) od 1. 15 piąt., sob. niedz. g. 16.30, 19 **STUDYJNE ATLANTIC** — Mistrz rewolweru (USA) od 1. 15 piąt. sob. niedz. g. 16 18. Tajemnica szyfru Marabuta (pol) sob. niedz. g. 14 **GOPLANA** — Przygoda arabska (ang) piąt. g. 16.30 sob. niedz. g. 14.30 Bliskie spotkania trzeciego stopnia (USA) od 1. 12 piąt. g. 18.30 sob. niedz. g. 16.30 18.30 Orzeszki na zimę (bajka) niedz. g. 13.30

OBŁUŻE MARYNARZ — Gwiezdne wojny (USA) od 1. 12, piąt. g. 16 18.15 sob. niedz. g. 13.30 16 18.15.

GRABÓWEK FALA — Panowie dbajcie o żony (fr) piąt. sob., niedz. g. 16 18 Dwanaście prac Asterixa (fr), sob. niedz. g. 14.30 Szympans wśród ludzi (bajka) niedz. g. 13.30

ORŁOWO NEPTUN — Wierna żona (fr) od 1. 18 piąt., sob. niedz. g. 16 18 Przygody Ali Baby i 40 rozbójników (radz), sob., niedz. g. 13.30 Wakacje Colargola (bajka) niedz. g. 12.45

CHYLONIA PROMIEŃ — Gorączka sobotniej nocy (USA) od 1. 15 piąt. sob. niedz. g. 16.30, 18.30 Gesiarek Maciek (węg) sob. niedz. g. 15.30. Dorotka i abecadło (bajka) niedz. g. 14.30

OKSYWIE GROM — Dziewczyna znad jeziora (czes) bez ogr. piąt., sob. g. 19 niedz. g. 16, 19 Poranek niedz. g. 12.30.

RUMIA AURORA — Skok w pustkę (wł-radz) od 1. 18 piąt. g. 16 18 Wiatr w żaglach (radz), niedz. g. 16.30 Młody Frankenstein (USA) od 1. 15 niedz. g. 18 Reksio strażak (bajka) niedz. g. 11

PRUSZCZ KRAKUS — W pustyni i w puszczy (pol), piąt. sob. niedz. g. 15 Lawina (USA) od 1. 15 piąt., sob., niedz. g. 18.30 Colargol na Dzikim Zachodzie (bajka) niedz. g. 14

ŚWIBNO BARKAS — Porwać cesarza (węg) od 1. 18 piąt. niedz. g. 18 Dwanaście prac Asterixa (fr) niedz. g. 16

TCZEW WISŁA — Coma (USA) od 1. 18 piąt. sob. niedz. g. 17 19. Szatan z VII klasy (pol) sob. niedz. g. 15. Pościg (bajka) niedz. g. 14

WEJHEROWO ŚWIT — Przygody Ali Baby i 40 rozbójników (radz) od 1. 12 Czarny korsarz (wł) od 1. 15, piąt. sob., niedz. Czerwony Kapturek (bajka) niedz.

RADIO PROPONUJE

PROGRAM LOKALNY

PIĄTEK — 19 marca

17.05 — Komentarz aktualny L. Stefaniaka 17.10 — Z jednej płyty cz. II 17.30 — Przegląd aktualności Wybrzeża, 17.45 — SZSP — i co dalej? — aud. Miry Urbaniak

SOBOTA — 20 marca

6.30 — Studio Bałtyk, 7.05 — Poranne takty 7.20 — Tam gdzie rodzi się życie — aud. S. Malinowskiego 17.05 — Komentarz aktualny R. Łuczkowskiego 17.10 — Muzyka instrumentalna 17.30 — Przegląd aktualności Wybrzeża, 17.45 — Sportowa antena — aud. J. Geberta

NIEDZIELA — 21 marca

8.05 — Bałtycka wachta — magazyn Marynarki Wojennej, 8.25 — Niedzielne przeboje 17.05 — Magazyn artystyczny, 17.30 — Z fonoteki melomana, 17.50 — Teatr Strindberga — aud. K. Radowicza. 22.05 — Z boisk i stadionów.

PONIEDZIAŁEK — 22 marca

6.30 — Studio Bałtyk 7.05 — Poranne takty 17.05 — Komentarz sportowy 17.10 — Muzyka z gdańskiego studia 17.30 — Przegląd aktualności Wybrzeża, 17.45 — Pomóżmy sobie — aud. A. Popowa.

TELEWIZJA

PIĄTEK — 19 marca

PROGRAM I

15.15 — Redakcja szkolna zapowiada
15.25 — NURT
15.55 — Program dnia
16.00 — Dla młodych widzów: „Krąg" — magazyn harcerski dla przedszkolaków: „Piątek z Pankracym"
17.00 — Dziennik
17.30 — Rolnicze rozmowy
17.40 — „Czarne chmury" — 7 odcinek serialu pt. „Pantomima"
18.30 — Związki zawodowe — jakich chcemy
18.50 — Dobranoc
19.00 — Śpiewa Ałła Pugaczowa
19.10 — Kino Debiutów „Przed się bie" reż. Krzysztof Ihnatowicz
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.15 — Monitor rządowy
20.45 — „Szpital na peryferiach" odc. 8 serialu pt. „Gniazdo"
21.45 — Fort Niepokornych Serc — widowisko muzyczne z okazji rocznicy wyzwolenia Kołobrzegu, reż. Jerzy Woźniak
22.45 — Dziennik
23.15 — Melodia na dobranoc

PROGRAM II

18.00 — „Dwójka dla drugiej zmiany" (powtórzenie programów z ubiegłego tygodnia) — „Magic show"
18.50 — Delphi — film dokumentalny
19.00 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Dziennik
20.15 — „Las dla nas" — program red. rolnej
20.45 — Dagmar Koller zaprasza do parku Sans Souci — program TV NRD
21.35 — Kwadrans z „Artelem"

SOBOTA — 20 marca

PROGRAM I

7.00 — TTR — Hodowla zwierząt
7.30 — TTR — Uprawa roślin
8.00 — Wiedza — nasza szansa
8.20 — Alarm przeciwpożarowy trwa
9.00 — Sobótka
10.30 — Dziennik
12.15 — Program dnia
12.20 — Panorama wydawnictw — „Książka i Wiedza"
12.45 — Estrada folkloru
13.15 — Kalejdoskop „Kino oko"
14.10 — „Błyskawica" — węg. film przyg.
15.10 — Sport
15.55 — Reportaż wojskowy
16.25 — Dziennik
16.45 — Przystanek upokorzeń — pr. publ.
17.30 — Skuteczność działania gminy
17.55 — „Stawka większa niż życie" (16)
18.50 — Dobranoc
19.00 — „Montania" — film
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.15 — „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy" (7)
21.30 — Dziennik
22.00 — Mistrzostwa świata w hokeju: Polska — Holandia
22.45 — Kino Interesujących Filmów: „Dziewczyna szuka szczęścia" — ang. film fab.
0.25 — Melodia na dobranoc

PROGRAM II

8.30 — NURT
18.00 — Z pokolenia na pokolenie
18.25 — Andrzej Ratusiński gra Beethovena
18.45 — Witold Lutosławski — film dok.
19.00 — „ERRATA" — prog. publ. kulturalnej
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.15 — I liga koszykówki kobiet
20.50 — Od melodii do melodii
21.30 — „Pokusa" (2) film węg.

NIEDZIELA — 21 marca

PROGRAM I

9.00 — Teleranek
10.25 — Program dnia
10.30 — „Espana '82"
11.10 — W starym kinie: Nieuchwytny Fryderyk"
12.50 — Dziennik i magazyn „Świat"
13.35 — „Nie tylko medale" pr. red. rolnej
14.05 — Teatr dla dzieci
14.30 — Telewizyjny koncert życzeń
15.15 — Losowanie Dużego Lotka
15.30 — „Słoń" — węg. kom. film.
16.30 — „Z poligonowych dróg" — wojsk. film dok.
17.05 — „Jutro poniedziałek"
17.50 — „Nasza Polska — 400 dni"
19.00 — Wieczorynka
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.15 — „Królowa Bona" (11)
21.20 — Gwiazdy kabaretu — Wiesław Michnikowski
22.00 — Sportowa niedziela
22.30 — Rok Karola Szymanowskiego

PROGRAM II

17.00 — Sport — mistrzostwa świata w hokeju: Polska — Rumunia, Puchar Świata w skokach narciarskich
19.00 — Panorama jazzu polskiego — zespół „Swing session"
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.15 — Nocne rytmy Ameryki Południowej
20.55 — W Teatrze Jednego Aktora
21.20 — Z cyklu: kobiety ich życia — „W ojczyźnie serce me zostało" cz. 2 pt. „Wiek męski, wiek klęski"

Ci, co siali wiatr...

(Dokończenie ze str. 3)

później zaprzeczali to jednym, to drugim, zależnie od okoliczności. Szczególnie w trakcie opanowywania kierownictwa „Solidarności" wypierali się obłudnie nawet tez z Kuroniowych „Myśli", kto zaś czynił im zarzuty o ekstremizm, bywał potępiany przez skoligaconych z korowcami publicystów.

Autor czy też zespół autorski „Myśli o programie działania" przedstawiał się w charakterze zdeklarowanego wroga socjalizmu. Atakował bez pardonu istniejący w Polsce ustrój uznając, że socjalizm został wprowadzony do naszego kraju siłą i z zewnątrz. Co należało przez to rozumieć? Przede wszystkim negowanie naszej walki narodowowyzwoleńczej, jak i całego w ogóle polskiego ruchu robotniczego o nie byle jakiej przecież, bo 100-letniej historii. Zaprzeczając znaczeniu działalności tak wybitnej polskiej lewicy politycznej, ignorowali rolę PPR, partii klasy robotniczej, partii wyrosłej z polskiej ziemi, z polskiej tradycji postępowej, z nie kwestionowanych dążeń społecznych ogromnej większości Polaków. Możemy powiedzieć, że już w tym pierwszym korowskim dokumencie „programowym" znalazła się zwykła kalumnia na polski ruch robotniczy. Dokonana rozmyślnie.

KURONIOWE „Myśli" nazywały dalej ustrój Polski Ludowej „totalitaryzmem", co nie odpowiadało prawdzie choćby z racji daleko idącej tolerancji we wszystkich dziedzinach życia. M. in. dowodziła jej żywo swoboda korowców, przecież radykalnych przeciwników porządku politycznego. Owszem, istniał paroletni okres znacznego zawężenia wolności, a był nim tzw. stalinowski etap, lecz o nim te „Myśli" ledwie zatrącały, co wcale nie było wynikiem przypadku.

Ów totalitaryzm pozostawał według pisemnego życzenia Kuronia i jego redaktorów źródłem „stałych kryzysów gospodarczych, społecznych i politycznych". Również ten zarzut można było między bajki włożyć. Pod względem ustrojowym Polska była zbliżona przy wszelkich różnicach do innych krajów socjalistycznych, a te bynajmniej, nie przeżywały „stałych kryzysów", a jeśli nawet jakiś kryzys je dotykał, jego przebieg bywał znacznie łagodniejszy od kryzysów w silnych nawet krajach kapitalistycznych. Wobec czego wypadałoby „stałość" kryzysów przypisywać polskiej specyfice, co graniczyło z nonsensem.

Przyczyny polskich kryzysów, nawiasem mówiąc raptem trzech, nie zależały ani od ustroju ani żadnego specyficznie polskiego choróbska. Korowcy „komandosi" zwłaszcza, dobrze wiedzieli w czym rzecz, lecz ta prawda nie mogła również przejść przez ich gardła. Jak zwykle. Bądźmy spokojni, wyjaśnimy sobie i tę kwestię.

PO dokonaniu tej równie oszczerczej, co bałamutnej „analizy", którą tutaj przedstawiamy, po wyciśnięciu z niej zbędnej wody, „myśliciel" dochodził do wniosku, iż polskiemu systemowi społecznemu i państwowemu należy się przeciwstawić za pomocą aktywnego działania politycznej opozycji. Składać się na nią miały wszystkie przeciwne socjalizmowi siły społeczne. Tu Kuroń wymieniał przede wszystkim sfery inteligenckie oraz... studentów. Pod ich przewodem należało tworzyć „społeczne ruchy oporu" także robotnicze i chłopskie, a i „**społeczny ruch oporu wiernych**". Ten miał się wyrażać — bez żartów — „**...w mszach, procesjach, pielgrzymkach, działaniach na rzecz parafii**".

Kategoryczny wymóg powodzenia akcji „ruchów społecznych" polegał na objęciu ich kierowania przez „**wysoko kwalifikowanych działaczy ruchów społecznych**", wywodzących się nie skądinąd, a właśnie z ruchu inteligencji i studentów. Za wzór takiej dobrze zorganizowanej grupy autor „Myśli" podawał KOR.

„**Nie mam zamiaru wyliczać tu wszystkich możliwych i niezbędnych ruchów społecznych**" — stwierdzał firmant korowskich wytycznych, nie wiedząc jeszcze, że z tego właśnie pomysłu zrodzi się cztery lata później osławiona „**taktyka zderzenia pociągów**" i natychmiast wcielili się w czyn, anarchizując życie kraju i dobijając polską gospodarkę. Zawsze zresztą chodziło o to samo: destrukcję ustroju i państwa. Na gruzach zaś „totalitaryzmu", zdruzgotanego przez „społeczne ruchy", na których czele Kuroń plasował „wysoko kwalifikowanych działaczy" czyli korowców, a przede wszystkim samego siebie, powstać miała „**demokracja parlamentarna**", przy udziale „różnych ugrupowań politycznych". Ona to zdaniem „teoretyka" stanowiłaby niezawodne panaceum na wszelkie kryzysy.

ZNOWU oszukańcza demagogia. Znając korowców i ich szaleńcze plany, widziało się z góry dyktaturę nawet w najgorszym wydaniu. Przecież to o nich mówił Wałęsa na zjeździe „Solidarności" wołając w podnieceniu, że pod ich przewodem związek stworzyłby po objęciu władzy aż taki totalitaryzm, w porównaniu z którym system Gierka okazałby się sielanką.

Pewnie że tak. Korowcy tak na serio i w ścisłym gronie myśleli o swoistej restalinizacji Polski. Nastąpiłaby ona z błogosławieństwem i przy pomocy USA jako ostoi sił idącego do natarcia imperializmu. Moglibyśmy tu poczynić pewne analogie z Chile, czyniąc oczywiście również analogię Kuronia z Ivanem Svitakiem. Jak przebiegałaby wszakże w Polsce cała ta operacja?

Zbliżamy się do końca wywodów, pisanych — podkreślmy raz jeszcze — w roku 1976. Otóż autor Kuroń oświadczył, iż chodzi mu o „**...program tworzenia w ruchach społecznych trzeciej Polski**".

Aż nie do wiary. Jedni obiecali dopiero co skonstruować drugą Polskę, a już pojawili się chętni do zmajstrowania „trzeciej". Obiektywnie mówiąc, pierwszym przyświecały przynajmniej dobre intencje, tyle że im z różnych przyczyn nie wyszło. Ci drudzy jednak myśleli w teorii o cofnięciu Polski o całe półwiecze, o nawrocie kraju do stanu prymitywnego kapitalizmu lat dwudziestych.

Tak w teorii. W praktyce operacja ta, dokonana na żywym ciele społecznym, musiałaby — może zabrzmi to i brutalnie — doprowadzić do zniszczenia Polski.

JAN LEW
(„Żołnierz Wolności")

Dla każdego coś ciekawego

Wiosenna dziewczyna. Fot. M. Zarzecki

Pierwszy lot 1 maja br.?

Zakład przegrał ale samolot zrobił

NA początku był zakład o 10 tysięcy złotych! Reinhold Kranpitz, właściciel warsztatu samochodowego w Trzebiatowie (woj. szczecińskie), przysłowiowa „złota rączka", jeśli chodzi o naprawy samochodów, regenerację części, powiedział kiedyś w czasie towarzyskiej pogawędki z kolegami, że byłby w stanie własnoręcznie zrobić nawet... samolot! Koledzy najpierw przyjęli to wybuchem śmiechu, a następnie propozycją zakładu o 10 tysięcy złotych, określając termin pierwszego lotu na 1 lutego 1982 r.

Reinhold Kranpitz zakład przegrał, w tym terminie bowiem nie wyleciał w powietrze na samolocie własnej konstrukcji. Wiadomo jednak też, że chyba wkrótce mimo wszystko oderwie się od ziemi — samolot jest już bowiem na ukończeniu.

Konstruktor i wykonawca poprzedził budowę przestudiowaniem odpowiedniej fachowej literatury. Wziął też udział w ogólnopolskim zlocie konstruktorów amatorów aparatów latających, jaki odbył się w Krakowie (w Polsce aktualnie jest około 400 domorosłych konstruktorów i budowniczych własnych samolotów).

Powstający w jego warsztacie samolot będzie ważył niewiele ponad 90 kg. Kadłub trzymetrowej długości zbudowany został z aluminiowej blachy, łączonej nitami. Stateczniki pochodzą ze zdekompletowanego helikoptera, zbiorniki paliwa uzyskał budowniczy ze złomowiska, przednie koła z... dziecięcej hulajnogi, silnik z motocykla MŻ-350, którego wagę zmniejszył dzięki odpowiednim pracochłonnym zabiegom do 20 kg! Do zakończenia całości prac pozostało jeszcze wykonanie skrzydeł o powierzchni nośnej 6,5 metra kwadratowego i osłony kabiny pilota oraz „zabiegi kosmetyczne".

Pierwszy lot przewidziany jest oczywiście po odpowiednich uzgodnieniach na 1 maja br.

Samolot nie jest bynajmniej pierwszą samodzielną konstrukcją p. Kranpitza. Skonstruował i zbudował uprzednio aparat do nurkowania umożliwiający zanurzenie na głębokość około 15 metrów. Myśli o budowie w następnym okresie własnej elektrowni, pracującej przy wykorzystaniu wiatru.

Co zaś jeszcze wymyśli — nie wiadomo...

JERZY KUBIAK

Irkucki poliglota mówi 38 językami

Mieszkaniec Irkucka, Jewgienij Michajłowicz Czerniawski, z wykształcenia inżynier ciepłownictwa, biegle włada 38 językami świata. Będąc jeszcze dzieckiem, jako syn budowlanego, jeździł z ojcem po Armenii, gdzie nauczył się języka Ormian. Kiedy przeniósł się do Baku — zaczął mówić po azerbejdżańsku.

W czasie studiów w instytucie politechnicznym prowadzi konspekty — z jednych zajęć po angielsku, z innych po niemiecku, a jeszcze z innych po hiszpańsku.

Pracując w Moskwie, w drodze do pracy i z pracy do domu nauczył się włoskiego. Jak sam twierdzi, polskiego nigdy się nie uczył, regularnie jednak czytał prasę polską. W podobny sposób poznał język szwedzki, duński i fiński.

Język, twierdzi J. Czerniawski jest podobny do takich dyscyplin wiedzy, jak matematyka, do której opanowania potrzebne jest jej zrozumienie, i do takich, jak historia czy geografia, do których wyuczenia potrzebna jest pamięć.

Folies Bergére

Efektowna „graficzna" scena z nowego programu słynnego paryskiego kabaretu Folies Bergère. Jak zwykle dużo przepychu, pięknych kobiet, strusich piór, śpiewu i tańca... CAF — Keystone

KALEJDOSKOP

CĘGI W BRZUCHU

53-letnia Rosa Lenzi żyła przez 12 lat, mając w jamie brzusznej cęgi chirurgiczne. Wykryto to dopiero po badaniach, gdy kobieta zaczęła się skarżyć na silne bóle żołądka. Stwierdzono opieszałość lekarza, ale nie można go było pociągnąć do odpowiedzialności bowiem chirurg, który pozostawił to nieszczęsne narzędzie, już zmarł.

ŁATWE ZADANIE TERRORYSTÓW

Jeśli wierzyć amerykańskiemu ekspertowi Norrisovi Liwingstonowi, to obecnie zamordowanie głowy jakiegokolwiek państwa czy innej wysokiej osobistości nie przedstawia dla terrorystów większych trudności. Uzasadniając swoje twierdzenie, ekspert przypomina, że dziś są stosunkowo łatwo dostępne gazy, paraliżujące system nerwowy człowieka, które w ciągu paru minut mogą zabić setki ludzi. Są też specjalne trucizny, które zabijają gdy zetkną się ze skórą człowieka. Są rakiety, które z odległości 3 km potrafią strącić każdy samolot.

OBIADY Z PERSONELEM

Wielki producent tekstyliów w Anglii — Marcus Sieff z Sheffield, poradził swoim kolegom po fachu, aby jadali w zakładowej stołówce razem z personelem

„To znacznie poprawia potrawy w stołówce, atmosferę w pracy i automatycznie przyczynia się do zwiększenia wydajności pracy" — stwierdził przemysłowiec.

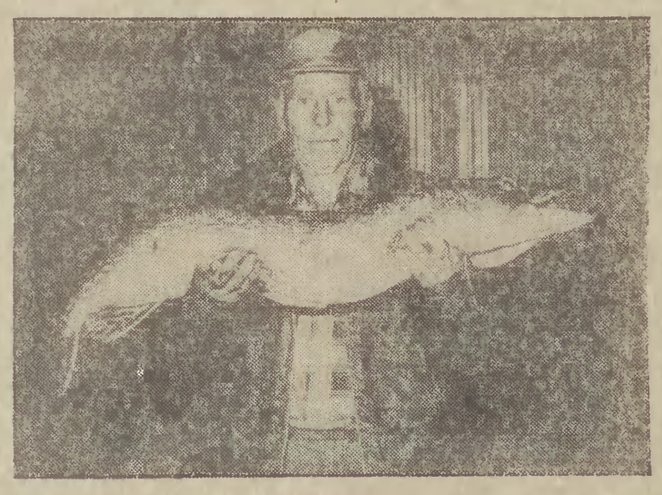

Rybak hiszpański z dumą pokazuje 8-kilogramowego szczupaka złowionego w rzece Tajo. CAF — EFE

KTO CHCE — NIECH WIERZY HOROSKOP

NA SOBOTĘ — 20 marca

BARAN (21.III—20.IV.)
Jeżeli stoisz przed dylematem gdzie ulokować swoje uczucia, znaczy to, że nie jest to jeszcze miłość prawdziwa.

BYK (21.IV.—21.V.)
Nie popadaj w zarozumiałość, aczkolwiek będziesz mieć obecnie dużo powodów do zadowolenia z siebie.

BLIŹNIĘTA (22.V.—21.VI.)
Zapominasz, że nie każde złoto co się świeci. Słodkie słówka bez pokrycia, bierzesz za dobrą monetę.

RAK (22.VI.—22.VII.)
Z niezręcznej sytuacji w jakiej się znalazłeś jest wyjście — szczera rozmowa uzasadniająca Twoje stanowisko.

LEW (23.VII.—22.VIII.)
Do wielu, życiowo ważnych spraw podchodzisz w sposób lekko myślny. Nie sądź, że zwierzchnicy w nieskończoność czekać będą na Twoją decyzję.

PANNA (23.VIII.—22.IX.)
Decyzja, którą podejmiesz oznaczać będzie drobne zmartwienia finansowe, ale jednocześnie stanie się bodźcem do lepszej pracy.

WAGA (23.IX.—23.X.)
W tych dniach powinno dojść do rozmowy ważnej dla Twojej najbliższej przyszłości. Perspektywy będą oszałamiająco korzystne.

SKORPION (24.X.—22.XI.)
Wyjdź naprzeciw komuś, kto pragnie zdobyć Twoje względy i sympatię. Możesz zyskać oddanego Ci przyjaciela.

STRZELEC (23.XI—21.XII.)
Załatwisz i to pozytywnie sprawę, spędzającą Ci sen z powiek. Wtedy dopiero będziesz mógł pomyśleć o potrzebnym Ci relaksie.

KOZIOROŻEC (22.XII.—20.I.)
Pojawią się szanse na spotkania, które bardzo przypadną Ci do gustu. Wyłonią się też sprawy nad którymi warto będzie poważniej się zastanowić.

WODNIK (21.I.—20.II.)
Niepotrzebnie walczysz o z góry przegraną sprawę angażując swój autorytet. Lepiej przyznać się do pomyłki.

RYBY (21.II.—20.III.)
Wróci jakaś dawna sprawa i tym razem trzeba ją już będzie doprowadzić do końca. Możesz przy tym liczyć na pomoc bliskiej osoby.

Życzenia z każdej okazji

Kochanej Mamusi

Gertrudzie Wasik

w dniu Jej święta wszystkiego, co się szczęściem zwie

życzą pamiętający
syn, synowa i Pawełek

G-6023

Z okazji 40 rocznicy urodzin oraz imienin kochanemu mężowi oraz tatusiowi

Józefowi Kuniszewskiemu

Moc najlepszych życzeń składa
żona z dziećmi

G-5978

„Życzenia z każdej okazji" przyjmuje Biuro Ogłoszeń, Gdańsk, Targ Drzewny 3/7.

Co tydzień krzyżówka

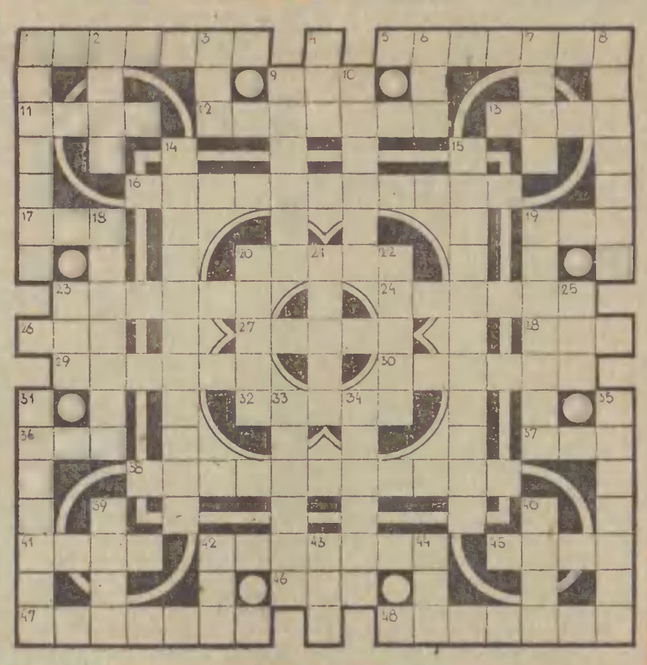

POZIOMO: 1) oszczerstwo, kalumnia, 5) wesołek, lekkoduch, 9) przylądek wybiegający w morze, 11) nad okiem, 12) sprzeciw, bunt, 13) grzywacze morskie, 16) twórczość artystyczna o tematyce morskiej, 17) drobny kawałeczek chleba, 19) dźwięk, 20) najstarszy okres mezozoiku, 23) buddyjska świątynia, 24) śląski taniec ludowy, 26) uznanie, poważanie, 27) muzyczne zdanie, 28) rycerz, 29) kolega, kompan, 30) fragment tekstu np. psalmu, 32) rynek starożytnych Aten, 36) matka Posejdona, 37) ementalski lub parmezan, 38) nauka o minerałach, 41) szybki zjazd na nartach po linii spadku stoku, 42) jarzynowa, śledziowa lub owocowa, 45) niejedno na szachownicy, 46) rzeka z żołnierskiej piosenki, 47) okruszyna, cząsteczka, 48) zuchwalec, impertynent.

PIONOWO: 1) podnieta, bodziec, 2) ogon przy sukni, 3) stary wyga, 4) bez połysku, 6) nacięcie grawerskie, 7) uchwyt ślusarski, 8) ćwiczenie doskonalące, 9) piłkarski rzut rożny, 10) stałe wynagrodzenie, 14) dział geodezji, 15) nauka pomocnicza historii badająca dzieła sztuki, ich źródła historyczne, 18) rodzaj łamigłówki, 19) szlak turystyczny wiodący w poprzek zbocza lub ściany górskiej, 20) tkanina — kameleon, 21) dorosła postać owada, 22) lądowy znak dla żeglugi, 23) kolor w kartach, 25) szatan na myszy, 31) zabobon, 33) więzną w nim czasem słowa, 34) hazardowa gra kasynowa, 35) pomysł, zamiar, plan, 39) owcze, leśne lub złote, 40) los, 42) pierworodny, 43) doniosły czyn, 44) miara powierzchni.

A oto prawidłowe rozwiązanie naszej KRZYŻÓWKI sprzed tygodnia.

POZIOMO: szmatka, bobasek, uczta, atrybut, nietakt, obrok, indor, anion, partner, marabut, rywalka, policzki, kombinat, kalosze, składak, alergia, szmat, sanie, kumys, monolit, traktat, retor, retorta, arteria.

PIONOWO: stadium, maruder, tabor, automat, szarotka, bankier, bieda, spaniel, katanka, puszcza, rytmika, anoda, awizo, Alina, klaka, barometr, koszmar, laminat, Elektra, siostra, donator, kwestia, talar, start.

Tym razem spośród nadesłanych do redakcji prawidłowych rozwiązań, wylosowaliśmy kartkę naszego Czytelnika pana **Mariana Kowalskiego, zamieszkałego w Gdańsku 80-405 ul. Kochanowskiego 98/4.**

Gratulujemy i nagrodę prosimy odebrać w Dziale Administracyjnym **„Wieczoru Wybrzeża pok. 213 Gdańsk, Targ Drzewny 3/7 w godz. 11 — 15.**

Przypominamy nasz adres: **„Wieczór Wybrzeża" — 80-958 Gdańsk, skrytka pocztowa 195.**

Na kopercie prosimy dopisać „Krzyżówka".

Kalendarzowe ciekawostki

21 marca Słońce wstępuje w znak Barana: dzień ten jest uważany za początek astronomicznej wiosny. Z tej okazji w ostatnim zimowym numerze — kilka ciekawostek, porad i przepowiedni, odnalezionych na kartkach starych kalendarzy...

● „Marzec częścią dawne od Marsa zachowuje imię, iż podczas niego nakazywano ekspedycje marcowe; częścią, iż dla częstej odmiany powietrza marzy ten miesiąc, to jest trzymać czy umrzeć się chce starym ludziom i często w nim umierają..." **(Kalendarz Duńwerskiego z 1761 r.).**

● W kalendarzu, wprowadzonym po Wielkiej Rewolucji Francuskiej marzec nosił spopularyzowane przez tytuł powieści Zoli miano „Germinal". **Kalendarz polityczny i historyczny Gröla, wydany w Warszawie w 1797 roku** — tłumaczy, że oznacza to „nasienny".

● Nazwa ta oddaje atmosferę pracowitych dni marcowych w rolniczej Polsce wieku XVIII. Takie oto wierszowane maksymy znajdujemy bowiem w innych kalendarzach pod marcowymi datami:

„Pracuj pilnie, a w pracach nie uchybiaj pory
Zyskasz w polach, ogrodach, łąkach, sadach zbiory
(Kalendarz Przybylskiego na 1798 r.)

„Suchy marzec, a mój chłodny
Kwiecień mokry, rok niegłodny..."
(Prorokuje Kalendarz Duńwerskiego z 1769 r.)

● „12 miesięcy opisanie i znaki każdego w tym roku nowego"; w tak zatytułowanym rozdziale **„Cosmophili Kalendarza" z 1753 r.** czytamy o marcu wierszowankę, frywolną nieco:

Tu zaloty nie smakują,
Gdy postne czasy panują,
Zła bowiem miłość o głodzie,
Nie chce się i wojewodzie.
Teraźże do dyscypliny,
Jeśli zażywał dziewczyny.

● **Kalendarz Trajanowicza z 1760 r.** ostrzega przed marcowymi kłopotami:

„Chorób, purgasów i krwie bez potrzeby wielkiej
Nie tykaj, wody nie pij, tak unikniesz wszelkiej
słabości. Katar, duszność bardziej tu panuje,
Suchdty, kto tu cierpi, więc niech się szanuje.
Łaźnie i wanny mokrej może w marcu zażyć,
Drzewa szczepić lepiej jest, aniżeli sadzić,
Gdy niebo wyda gromy, obiecuje chleba
obfitość śmierci częstej lecz wyglądać trzeba.

● Wiosna i marzec rozpoczynają się pod zodiakalnym znakiem Barana, któremu patronuje planeta Mars:

„Pod Marse biegiem mają być kraje; Norwegia, Szwecja, Dania, Anglia, Francja, Polska, Śląsko, Bawaria i in. Rok pod jego panowaniem częściej suchy, bo lubo podczas deszcz spadnie, ale rzadko bardzo"... **(Kalendarz uniwersalny 1750 r.)**

● **Kalendarz Stuletni (1799)** takie oto m.in. znajduje „znaki wszystkie i przepowiednie zimna".

O marcowej wiośnie przepowiedniach i dobrych radach

1) Jeżeli ptaki do gniazd noszą
2) Jeżeli woda cedzona powoli i z łaskotem cedzi się.
3) Jeżeli w piecu z łoskotem pali się,
4) Jeżeli gwiazdy bardzo błyszczą,

A oto znaki i przepowiednie mokrego powietrza i deszczu:

1) Jeżeli człowiek w pewnych czasach łamanie w członkach doświadcza lub go powieki bolą
2) Jeżeli człowiek bardziej niż zwyczajnie od much napastowany bywa,
3) Kiedy psy trawę gryzą
4) Kiedy jelenie między sobą igrają, a zające się kryją, jeż w swoim gnieździe dziury zatyka, a jaskółki bardzo nisko latają.
5) Kiedy ryby ponad wodę wyskakują albo tak wysoko pływają, że im grzbiety widno
6) Kiedy żaby z rana mocno kwacze, pszczoły z ulów wychodzić nie chcą
7) Kiedy kwiaty mocno pachną
8) Kiedy na żarzącym się węglu mało popiołu jest
9) Kiedy sól wilgotnieje, a kamienie „pocą się"
10) Kiedy słońce przy wschodzie w białawe chmury kryje się

● Zanim zacytuję ostatnie w tym marcowym vademecum maksymy — parę słów o kalendarzu, z którego je wybrałam.

Oryginalny pomysł pochodził od uważanego za twórcę niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Beniamina Franklina. To on właśnie uznał, że kalendarz, znajdujący się w każdym niemal ówczesnym domu, jest znakomitym środkiem rozpowszechniania wiedzy wśród ludzi, którzy innych książek prawie nie kupowali. Wypełniał więc w wydawanym przez siebie w latach 1732-1757 almanachu wszystkie wolne miejsca przypowieściami i sentencjami, które tak dobrał, by wpoić w czytelnika przekonanie, że oszczędność i pracowitość „są najlepszym środkiem zdobycia majątku i zabezpieczenia sobie cnotliwości" jak pisze w swojej autobiografii. Również i w Polsce ukazywały się na wzór franklinowskich układane almanachy zwane kalendarzami amerykańskimi lub Franklina. Oto marcowe sentencje z wydania na rok 1791 przystosowanego:

MARZEC

■ *Przywarą najpospolitszą człowieka jest, iż nigdy nie kontent ze swego majątku — zawsze kontent ze swego rozumu.*

■ *Jeżeli kochasz życie, nie trać czasu, bo życie z niego jest złożone.*

■ *Jeden z krewnych moich zrobił wielką furorę w Peru, radzą mi, więc abym za nim pojechał. Ale z pracą i oszczędnością nie mogęż ja żyć szczęśliwym na łonie mojej ojczyzny? Tak, bez wątpienia. Siej tylko, a będziesz zbierać, tak dobrze w Polszcze,, jak w Peru.*

■ *Przydaj jeszcze do tego, iż tu chodząc około swego dobra, pomnożysz dobro ojczyzny. Zawsze jest dobrze służyć ojczyźnie, a o tym bardzo źle trzymam, kto chce opuszczać kraj w tę chwilę, kiedy ona swych dzieci pomocy potrzebuje.*

■ *Majątek po trosze zbierany najlepiej się dochowuje. Zbieraj co masz, a uchowaj to co zbierzesz — oto prawdziwy filozoficzny kamień, ołów w złoto obracający.*

ALEKSANDRA A. GREK

wieczór
DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH"

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka Ruch" Gdańskie Wydawnictwo Prasowe 80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne 80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 9/11.

REDAKCJA — Gdańsk, Targ Drzewny 3/7.
Nasz adres pocztowy: Redakcja „Wieczór Wybrzeża" — 80-958 Gdańsk 50 skrytka pocztowa nr 18.

TELEFONY:
31-11-24 — red naczelny i sekretariat
31-42-10 — z-ca red naczelnego
31-96-14 — sekretarz redakcji
31-92-31 — dz. ekon.-morski
31-51-65 — dz. kulturalny
31-27-49 — dz. miejski
31-85-05 — dz sportowy
31-55-42 i 31-00-31 — dz. łączności z Czytelnikami — redaktorzy dyżurni w godz. 9—12; radca prawny we wtorki w godz. 11—13, w czwartki w godz. 15—17, tel 31-00-31.
31-50-41 — centrala — łączy ze wszystkimi działami.
20-60-48 — przedstawiciel w Gdyni, ul. 3 Maja 27/31 m. 68 — we wtorki w godz. 15—17, w czwartki w godz. 13—15

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Biuro Ogłoszeń — Gdańsk, Targ Drzewny 3/7: tel. 31-35-80; czynne w godz 9—15 w sobotę w godz. 9—12
UPT — Gdynia 1, ul. 10 Lutego 10, tel 21-75-79 w godz. 10—17.
UPT — Sopot 1, ul Kościuszki 2, tel 51-17-84 w godz 10—17 soboty 10—17
UPT — Gdańsk 6, Wrzeszcz, al. Grunwaldzka 108, tel. 41-56-31, w godz 8—18
WUP — Gdańsk, ul. Długa 22/26, tel 31-80-84 w godz 8—20.

PRENUMERATA: roczna — 1056 zł, półroczna — 528 zł, kwartalna — 264 zł, miesięczna — 88 zł.

Nr indeksu 35685
PZG — Zam. 525 — A-2
ZD.